



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 3 (258)
marzec 2015



Jak widzą Polacy?

List Rektora do społeczności akademickiej UAM w sprawie Collegium Historicum przy ul. Św. Marcin

Wiadomość, opublikowana 20 lutego 2015 r.

Szanowni Państwo Pracownicy, Doktoranci i Studenci!

Od kilkunastu miesięcy obserwujemy wzmożone zainteresowanie mediów poznańskich przeprowadzką Wydziału Historycznego naszej Uczelni ze starego budynku w centrum miasta do nowoczesnej siedziby na Kampusie Morasko. Decyzje w tej sprawie zapadły już wiele lat temu, środki finansowe na budowę obiektu udało się zdobyć z budżetu państwa, osobną ścieżką („plan wieloletni”) na podstawie ustawy, dwukrotnie zresztą nowelizowanej (ostatnio w 2014 roku). Instytut Historii Sztuki, zgodnie z wolą społeczności Instytutu, zostaje w centrum Poznania.

Wydział Historyczny nie wychodzi z Poznania, ale w nim pozostaje, bo dzielnica Morasko to również część naszego miasta. Pracownicy Wydziału i studenci, po latach niewygód w niedostosowanym do funkcji wydziału (dydaktycznych i badawczych) dawnym budynku Komitetu Wojewódzkiego, latem tego roku przeniosą się do nowoczesnej przestrzeni o powierzchni ponad dwukrotnie większej od zajmowanej obecnie. Ta relokacja była wydiskutowana z Radą Wydziału i Senatem kilka lat temu. Cieszę się, że po latach,

1 października tego roku, będzie można zainaugurować nowy rok akademicki 2015/2016 na Wydziale Historycznym w jego nowym, nowoczesnym gmachu w 40-lecie jego istnienia. Przeniesiemy także obok niego ławeczkę z profesorem Józefem Kostrzewskim, który będzie od tego lata spoglądał na nowy gmach, gdzie będą pracować także jego następcy – poznańscy archeolodzy.

Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że ostatnia dyskusja w mediach o zamiśle tej relokacji obciąża Uczelnię odpowiedzialnością za wyludnianie centrum miasta czy utratę funkcji społecznych i kulturalnych przez ulicę Św. Marcin. Rozwój i rewitalizacja centrum Poznania to problem o wiele szerszy, a funkcje jednego budynku przy ul. Św. Marcin są marginesem tego problemu. Uczelnia nasza nie wyprowadza się z centrum miasta. Faktem jest, że na Morasku tej jesieni będziemy posiadać już siedem wydziałów. Jednak to koniec przeprowadzek. Pozostałe siedem wydziałów nadal będzie ulokowanych w centrum miasta. Zatem prawie dwie trzecie naszych studentów zostanie w centrum Poznania. Miasto, jego centrum, ma od lat akademicki charakter i nic tego nie zmieni. Opuszczamy budynek Hipolita Cegielskiego na Wildzie, a pracownicy oraz studenci, w dużej części, przeniosą się do centrum miasta. Są przecież tutaj także inne ważne uczelnie, m.in. takie jak Uniwersytet Ekonomiczny, Artystyczny, Akademia Muzyczna, czy niektóre jednostki Politechniki Poznańskiej i Uniwersytetu Medycznego.

Apeluję o umiar w ocenach i o odporność na nie zawsze słuszne i racjonalne wypowiedzi. Co gorsza, obserwuję sytuację, w której niektórzy studenci czy pracownicy poprzez media próbują nawiązać dyskusję z władzami rektorskimi lub dziekańskimi, zapominając o możliwości kontaktu i zaprezentowania swoich pytań i wątpliwości na posiedzeniu Rady Wydziału czy Senatu, na spotkaniu w gabinecie Dziekana czy Rektora.

Jako Rektor Uniwersytetu nie mogę w tej chwili jednoznacznie odpowiedzieć, jakie będzie przeznaczenie budynku opuszczanego przez Wydział Historyczny. W praktyce w najbliższych latach możliwych jest kilka wariantów. Pierwszy to: przeniesienie jednostek Uczelni w innych lokalizacji (ale nie obędzie się tutaj bez kosztownego remontu). Drugi to: wynajem tego budynku (lub jego części) na rzecz innych instytucji kulturalnych, samorządowych i edukacyjnych. Sprzedaż budynku i jego komercjalizacja jest obecnie praktycznie niewykonalna. Do tego potrzebna jest wycena, zgoda Senatu i ministra skarbu, przetarg, a przede wszystkim wola władz UAM. W mojej opinii budynek Collegium Historicum przy ul. Św. Marcin powinien być częścią tzw. „kampusu śródmiejskiego UAM” rozciągającego się od Collegium Novum do Collegium Iuridicum Novum. Pierwszy wariant wymaga kolejnych nakładów, drugi może być źródłem dofinansowania niezbędnych remontów adaptacyjnych budynku starego Collegium Historicum i Collegium Chemicum przy ul. Grunwaldzkiej oraz tzw. „koszarowca” dla Instytutu Historii Sztuki.

Chciałbym jednoznacznie podkreślić, że wspólnota akademicka Uniwersytetu ma prawo do niezależnych, racjonalnych decyzji mających przede wszystkim na względzie rozwój naszej Uczelni i zapewnienie wydziałom lokowanym w centrum Poznania godziwych warunków pracy dydaktycznej i badawczej. Wydziały mieszczące się na Morasku mają takie warunki już od dawna.

Jako Rektor biorę pełną odpowiedzialność za politykę i nienaruszalność autonomii Uniwersytetu i zapewniam, że zrobię wszystko, aby były one prowadzone z korzyścią dla Społeczności Akademickiej naszego Uniwersytetu.

Prof. Bronisław Marciniak
Rektor UAM

Poznań, dnia 19 lutego 2015 r.

W NUMERZE

WYDARZENIA

- 4 | Krótko
- 5 | Prof. Jan C. Joerden doktorem honoris causa UAM
- 5 | Nagrodzeni studenci

- 6 | W kręgu kultury chrześcijańskiej
- | Uniwersyteckie muzeum tak, ale jakie?

- 7 | Studenci uczyli się Italii
- | 600 lat wspólnych związków

MY I ŚWIAT

- 8 | Milion erasmusowych dzieci
- | Angielski dla wybranych

TEMAT DO DYSKUSJI

- 9 | Nowy system oceny jednostek naukowych
- | Policja na UAM

Z PERSPEKTYWY REKTORA

- 10 | UAM w roku 2014

SPOJRZENIE BADACZA

- 11 | Dwa zamki, dwa spojrzenia

MIĘDZY LEKARZEM A OPTYKIEM

- 12 | Jak widzą Polacy?

FINANSOWANIE BADAŃ

- 14 | Narodowe Centrum Nauki ma nowego szefa

FINANSOWANIE BADAŃ

- 15 | Polski Erasmus dla Ukrainy
- | Ziemie niezgody

PERFEKCYJNA PANI DOMU

- 15 | Wiktoriańskie porządki

NASZ UNIWERSYTET

- 17 | W rękach studentów

ŚLADAMI ABSOLWENTA

- 18 | Szczęśliwy, kto pamięta tamtą wiosnę
- Z pisarzem Janem Grzegorzycykiem, absolwentem UAM rozmawia Aleksandra Polewska*

PLAGA PLAGIATÓW (2)

- 20 | Ta natrętna OSA

OKRUCHY PRZESZŁOŚCI

- 21 | Ukryte Za Bramką

KULTURA

- 22 | Aula koncertowa

NA SPORTOWO

- 23 | UAM mistrzowski w futsalu
- 24 | Wygrała siatkówka

**Okładka: Pracownia Fizyki Optycznej i Optometrii
w Centrum Nanobiomedycznym UAM**

Flesz



**Uroczystość wręczenia orderów i medali dla pracowników UAM
przez wicewojewodę wielkopolskiego**

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Poznański Festiwal
Nauki i Sztuki

**Kolegium Rektorów Miasta Poznania zaprasza na XVIII Poznański
Festiwal Nauki i Sztuki, który odbędzie się w dniach 14 – 16 kwiet-
nia 2015 r.**

Przez trzy dni naukowcy z 9 poznańskich uczelni będą pokazywali uczniom, studentom oraz wszystkim miłośnikom nauki i sztuki, że nauka to fascynująca przygoda, którą przeżyć może każdy, bez względu na wiek czy zainteresowania.

Tegoroczna edycja Festiwalu to ponad 700 wyjątkowych wydarzeń, między innymi wykłady, pokazy, prezentacje, warsztaty, koncerty, spektakle i wystawy. Nasz Uniwersytet w ramach Festiwalu przygotował aż 400 spotkań. Będzie się można na nich dowiedzieć między innymi, co pomidor ma wspólnego z baterią, jak antropolog sądowy wpada na trop mordercy, a nawet własnoręcznie przygotować krem.

**Informacje o sposobach i terminach prowadzenia rejestracji w po-
szczególnych jednostkach naukowych znajdują się na stronie internet-
owej Festiwalu: www.festiwal.amu.edu.pl.**

SERDECZNIE ZAPRASZAMY! ORGANIZATORZY

Numer oddano do druku 11 marca 2015 roku



ŻYCIE UAM POZNAŃ
UNIwersYTECKIE nr 3(258) | marzec 2015

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz,
jolenmedia@gmail.com
Magda Ziólek – dziennikarz, magdazio@amu.edu.pl
Korekta: Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com
Foto: Maciej Męczyński, fotuam@amu.edu.pl

Stali współpracownicy:
Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,
Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński, Maria Rybicka

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: MULTIGRAF R. Ellert, J. Tomczuk
Przedsiębiorstwo Poligraficzno-Uslugowe Multigraf s.c.
85-135 Bydgoszcz, ul. Bielecka 76C

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

K r ó t k o

▶ 27-28 lutego w Concordia Design odbyła się międzynarodowa interdyscyplinarna konferencja Cross-Over 2015 Poznań organizowana przez Zakład Studiów Niderlandzkich i Południowoafrykańskich na Wydziale Anglistyki UAM. Konferencja skierowana była do młodych badaczy kultury i literatury niderlandzkiej. Pierwszy raz odbyła się poza granicami Niderlandów, co świadczy o wysokiej pozycji poznańskiej niderlandystyki.

▶ O. prof. Piotr Nawrot SVD z Wydziału Teologicznego UAM, teolog, misjonarz i muzykolog, zajmujący się rekonstrukcją muzyki dawnej Indian, odbywa wraz z zespołem Arakaendar tournée po Stanach Zjednoczonych i w ramach Iberyjskiego Festiwalu Suite daje koncerty tzw. baroku misyjnego w Miami, Waszyngtonie i Nowym Jorku.. O. prof. Nawrot jest znawcą muzyki, którą komponowali i wykonywali Indianie w XVII wieku w misjach jezuickich Ameryki Południowej i twórcą terminu „barok misyjny”. Wykłada w Poznaniu i boliwijskim La Paz.

▶ Na Wydziale Neofilologii odbyła się studencko-doktorancka konferencja pt. „Otwarte żyły Nowego Świata. Historia przemocy w literaturze krajów postkolonialnych”. Organizatorami spotkania byli studenci Instytutu Filologii Romańskiej na Wydziale Neofilologii UAM. Celem konferencji była próba ponownego zinterpretowania tekstów literackich podejmujących temat krzywdy i niesprawiedliwości w krajach postkolonialnych.

▶ W dniach 8-16 marca Katedra Skandynawistyki (Wydział Neofilologii) i CK Zamek zaprosili na pierwszą w tym roku odsłonę festiwalu Pora na Skandynawię „Peryferia Skandynawii: Grenlandia, Wyspy Owczce, Laponia”. W ramach festiwalu odbyły się m.in. projekcje filmów (dla dzieci, fabularnych, dokumentalnych i krótkometrażowych), wykłady i spotkania oraz warsztaty kulinarne.

▶ Warsztaty „K jak Kobieta, K jak Kariera” odbyły się 13 marca w Biurze Karier UAM. Szkolenie pt. „Odkryj w sobie perłę – wyprawa w poszukiwaniu talentów” skierowane było do kobiet, które w poszukiwaniu swojej ścieżki kariery nie boją się marzyć. Szkolenie drugie pt. „Moda na sukces – kariera szyta na miarę” było spotkaniem, w trakcie którego zgłębiano arkaana sukcesu i wspólnie odkrywano, co leży u jego podstaw. Tego dnia otwarte były również punkty konsultacyjne.

▶ W dniach 17-18 marca w Collegium Geographicum odbyły się XIII Dni Turystyki – festiwal podróżniczy organizowany przez studentów turystyki i rekreacji UAM. Impreza ma na celu przybliżenie kultury oraz geografii najróżniejszych zakątków świata. Specjalnymi gośćmi festiwalu byli Elżbieta Dzikowska i Aleksander Doba.

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE POD NASZYM PATRONATEM

▶ 12 marca odbyła się debata oksfordzka na temat kary śmierci „Zakaz kary śmierci jest cechą specyficzną i fundamentem współczesnej europejskiej kultury prawnej”. Organizatorem wydarzenia było Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Poznań. Debatowali doktoranci i studenci Wydziału Prawa i Administracji UAM. W debacie udział mógł wziąć każdy z obecnych. Marszałkiem debaty był dr Bartosz Hordecki. Wykład podsumowujący debaty wygłosił dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa dr Adam Szymaniak.

▶ Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Poznań zorganizowało XIX Lokalny Konkurs Krasomówczy, który odbył się 18 marca w Collegium Iuridicum Novum UAM. Zadaniem uczestników było wygłoszenie uprzednio przygotowanej dziesięciominutowej mowy kończącej postępowanie przed sądem I instancji lub przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym, przy czym każdej ze stron przysługuje prawo do trzymiutowej repliki. Zakres konkursu obejmował prawo cywilne, karne i administracyjne. Celem konkursu jest promocja sztuki mowy sądowej wśród studentów WPiA UAM.

ZAPOWIEDŹ

II Uniwersytecka ZaDyszka to bieg charytatywny wspierający Fundację im. Anny Wierskiej „Dar Szpiku”. Bieg organizowany jest przez amatorską drużynę biegową „UAM Drużyna Orzełka”, Centrum Zdrowia, Sportu i Edukacji „Nasz Uniwersytet” oraz Parlament Samorządu Studentów UAM. Impreza odbędzie się 25 kwietnia 2015 na Kampusie Morasko i skierowana jest zarówno do studentów, pracowników i absolwentów naszego uniwersytetu, jak i dla mieszkańców Poznania i okolic. Celem biegu oprócz wsparcia Fundacji „Dar Szpiku” jest promocja Kampusu Morasko i północnej części Poznania jako dogodnego miejsca do uprawiania sportu, a także promowanie aktywności fizycznej wśród studentów i poznaniaków. Bieg odbywa się na dystansie 10 km, a także dystansie alternatywnym – 5 km. Szczegółowe informacje dostępne są na stronie internetowej biegu: www.uniwersytecka-zadyszka.pl

opr. mdz

Prof. Jan C. Joerden doktorem honoris causa UAM

135. raz w historii i trzeci w tym roku UAM świętował włączenie w poczet swoich doktorów honoris causa nowego członka. Profesor Jan C. Joerden jest niemieckim prawnikiem, specjalistą w dziedzinie międzynarodowego prawa karnego, autorem 200 publikacji naukowych, inicjatorem i architektem współpracy między UAM a Uniwersytem Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.

Decyzję o przyznaniu tytułu Senat UAM podjął na wniosek Wydziału Prawa i Administracji, z którym prof. Joerden od 20 lat aktywnie współpracuje. Jest to kolejna nagroda przyznana przez poznański uniwersytet temu uczonemu: w 2004 roku został odznaczony medalem „Za zasługi dla UAM”.

Uroczystość nadania honorowego tytułu odbyła się w Auli Lubrańskiego 20 lutego. W swoim przemówieniu rektor UAM prof. Bronisław Marciniak podkreślał wszechstronność i interdyscyplinarność badań laureata, a także zaangażowanie w naukową współpracę polsko-niemiecką. *Wszystko to czyni z profesora Joerdena wzór zaangażowanego uczonego-humanisty, bez reszty oddanego służbie odwiecznym ideałom prawdy, dobra i piękna. W jego osobie UAM zyskuje ze wszelkich miar godnego członka swojej wspólnoty akademickiej* – mówił rektor.

W toku swojej kariery naukowej prof. J. C. Joerden pracował na wielu uniwersytetach, m.in. w Berlinie, Erlangen-Norymberdze, Jenie, Trewirze a także w RPA, Japonii i Turcji. Jego zainteresowania koncentrują się wokół prawa karnego, problematyki europeizacji międzynarodowego prawa karnego, ale także zagadnień z pogranicza prawa, filozofii, etyki i medycyny oraz logiki. Jest jednym z pionierów



FOT. US7/UAM

współpracy naukowej między Niemcami i Polską, a zwłaszcza Wydziałem Prawa i Administracji UAM. Dzięki jego zaangażowaniu powstały jedne z pierwszych polsko-niemieckich studiów prawniczych. Naturalną kontynuacją tej idei było powstanie Collegium Polonicum w Ślubicach, które prof. Joerden, jako prorektor, a potem wiceprezydent Uniwersytetu Viadrina gorąco wspierał. Niemiecki uczone jest również autorem wielu projektów realizowanych wspólnie z Wydziałem Prawa i Administracji UAM. Ostatnim takim przykładem jest seria międzynarodowych konferencji naukowych poświęconych aktualnym problemom prawa karnego.

Jestem pewien – mówił prof. Andrzej Szwarz – *że teraz jako doktor honoris causa poznańskiego uniwersytetu prof. Joerden będzie naszym wiernym ambasadorem. A znając zaangażowanie i aktywność profesora, z pewnością przekuje to na kolejne polsko-niemieckie projekty.*

Prof. Joerden dziękował za wyróżnienie. *Z niemieckiej perspektywy – mówił – jest to niemal cud, że się jest w Polsce i to tak przyjaźnie przyjmowanym, jak to jest w moim przypadku, co jest także udziałem milionów moich rodaków, że w kraju, który jako pierwszy i jednocześnie najdłużej doznawał spustoszeń wojny jestem w dodatku wyróżniony tak wysokim zaszczytem i to w takim mieście, jak Poznań, w którym w czasie niemieckiej okupacji tyrady nienawiści Heinricha Himmlera dostarczały pretekstu do popełniania najcięższych zbrodni.*

W tym kontekście zdaniem prof. Joerdena powołanie w 1991 roku Uniwersytetu Viadrina stało się aktem symbolicznym, wyrażającym wolę budowania pomostów między sąsiadami, dwoma dużymi narodami, bez których współdziałania niemożliwa byłaby współczesna Europa. Na zakończenie tego wystąpienia zabrzmiał wiersz Wisławy Szymborskiej „Dzieci epoki”. *Jesteśmy dziećmi epoki, epoka jest polityczna* – cytował prof. Joerden. **mz**

Nagrodzeni studenci

Wręczenie stypendiów rektora UAM oraz ministra nauki i szkolnictwa wyższego odbyło się uroczystość 4 marca w Auli Lubrańskiego.

Zgromadzonych witał rektor UAM prof. Bronisław Marciniak. *Z rektorem studenci spotykają się w zasadzie tylko z dwóch powodów – mówił – Pierwszy to odbieranie nagród, drugi kar i nagan. Cieszę się, że w tym gronie widzimy się z tego pierwszego powodu.* W trakcie uroczystości rozdanych zostało blisko 160 stypendiów. Nagrodzeni studenci wyróżnili się nie tylko wynikami w nauce, ale także sukcesami na polu artystyczno-sportowym. *Uczelnia promuje nie tylko najlepiej uczących*

się – mówił pełnomocnik rektora ds. byłych studentów dr Przemysław Rachowiak – *Aby dostać stypendium rektora, trzeba również zabłysnąć na innych polach.* O tym, że warto, nie trzeba było nikogo przekonywać. Stypendium rektora I stopnia to obecnie 1000 zł miesięcznie, ministerialne to 14 tysięcy złotych wypłacanych w jednorazowej transzy. Wśród wyróżnionych studentów były osoby, którym udało się uzyskać oba stypendia, co stanowi dochód pozwalający na komfortową naukę. Każdy z wyróżnionych oprócz otrzymania okolicznościowego dyplomu miał okazję zamienić parę słów z rektorem UAM. **(MZ)**



FOT. MAGIEI MĘCZYŃSKIEJ

W kręgu kultury chrześcijańskiej

Pierwszy wykład z cyklu „Z zagadnień kultury chrześcijańskiej” zgrupował liczne grono sympatyków w Centrum Badań Edyty Stein, ale nie tylko. Spotkanie odbyło się 4 marca w Auli Lubrańskiego, publiczność wypełniła salę prawie po ostatnie krzesło.

Wykłady mają na celu zrewidowanie poglądów na rolę chrześcijaństwa dla kultury europejskiej; mają pobudzić do refleksji i wzbudzić chęć ponownego przestudiowania zagadnień kryjących się często za stereotypowymi poglądami.

Mają dać intelektualny odpór kulturowemu szyderstwu, z którym spotykają się obecnie chrześcijanie i chrześcijaństwo. Szyderstwu opartemu na kpinie z symboli i nauczania wartości chrześcijańskich. Często takie postawy oparte są na niewiedzy, na złych emocjach albo poznawczej nieuczciwości i przewrotności. Można zaryzykować twierdzenie, że to nie chrześcijaństwo umiera na skutek swojej słabości, ale umiera kultura próbując wyrugować je ze swych obszarów – mówiła otwierając uroczystość organizatorka i pomysłodawczyni cyklu prof. Anna Grzegorzczuk.

Cykl spotkań otworzył wykład abp. prof. Marka Jędraszewskiego pt. *Papieże z przydomkiem „Wielki”*. Kolejne prezentacje będą odbywały się w wybrane środy marca, kwietnia i maja. Obejmują zagadnienia kultury chrześcijańskiej, od narysowania sylwetek wielkich papieży i ojców Kościoła, poprzez sztukę i doświadczenie, aż po kwestię zwierząt w chrześcijaństwie. **(MZ)**



TERMINARZ WYKŁADÓW

- ▶ 18.03.2015 Prof. Kazimierz Iliski: *Ojcowie Kościoła w świecie polityki*
- ▶ 15.04.2015 Prof. Hanna Suchocka: *Mój Rzym, mój Watykan*
- ▶ 22.04.2015 Prof. Renata Rogozińska: *Doświadczenia mistyczne i ich wyraz w sztuce współczesnej*
- ▶ 13.05.2015 Prof. Mirosław Loba: *Chrześcijaństwo wobec zwierząt*
- ▶ 20.05.2014 Prof. Anna Grzegorzczuk: *Z powrotem do źródła. Perspektywa kultury chrześcijańskiej*

WYRAŻ SWOJĄ OPINIĘ

Uniwersyteckie muzeum tak, ale jakie?

Dojrzeła myśl o powołaniu Muzeum Uniwersyteckiego. Miałoby ono zająć pomieszczenia w starym Collegium Iuridicum przy ul. św. Marcin 90/92, po zwolnieniu ich przez Wydział Prawa i Administracji UAM.

Zanim jednak powstanie koncepcja muzeum i wstępny choćby jego zarys, konieczne jest, aby zespół przygotowujący wizję przyszłego muzeum rozstrzygnął kilka podstawowych kwestii, które zadecydują o kształcie i zadaniach ekspozycji muzealnych.

Oto kilka podstawowych pytań, które polecamy także uwadze naszych czytelników. Prosimy o odpowiedzi i nadesłanie na adres redakcji: 61-701 Poznań, ul. Fredry 10 p.422, www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Pytanie 1:

Jaki ma być cel utworzenia w Poznaniu muzeum uniwersyteckiego? Komu jest ono najbardziej potrzebne:

- a) miastu,
- b) Uniwersytetowi im. Adama Mickiewicza,
- c) wszystkim państwowym uczelniom w Poznaniu,
- d) studentom,
- e)

Pytanie 2:

Czy muzeum powinno być związane:

- a) z historią UAM począwszy od 1919 r.,
- b) z historią szkolnictwa wyższego w Poznaniu – począwszy od Wszechnicy Piastowskiej i Uniwersytetu Poznańskiego
- c)

Pytanie 3:

Która koncepcja scenariusza jest najwłaściwsza:

- a) pokazanie odrębne historii rozwoju podstawowych dyscyplin naukowych,
- b) zestawienie najważniejszych wydarzeń w nauce i w życiu uczelni, pokazane w kolejności chronologicznej
- c) ukazanie dziejów i dokonań poznańskich szkół wyższych poprzez wybrane nazwiska, wydarzenia i osiągnięcia?
- d)

Zapraszamy.

Studenci uczyli się Italii

Do Rzymu weszli niczym wojska piemonckie w 1870 r. przez Porta Pia. I zdobyli Wieczne Miasto. Kto? Studenci III roku filologii włoskiej, którzy postanowili „dotknąć” dziejów, jakie poznawali w ramach zajęć praktycznej nauki języka włoskiego.

W Muzeum Zjednoczenia (nucąc hymn włoski) szukali spodni i butów Garibaldiego, a Muzeum Emigracji przypomniło im losy Włochów na przełomie XIX i XX w. Znaną z zajęć historię Holokaustu sugestywnie ukazywała wielka, rocznicowa wystawa, gdzie zgromadzono wiele pamiątek – w sporej części pochodzących z Auschwitz. Ważnym elementem Spedizione dei Cinque był pobyt grupy na terenie rzymskiego getta.

Na specjalne życzenie naszym studentom udostępniono więzienia Zamku św. Anioła. Niestety, mimo drobiazgowych poszukiwań nie udało się znaleźć w celi Benvenuto Celliniego jego słynnych rysunków. W chwili relaksu w Villa Borghese – jednocząc się myślami z koleżankami, które pozostały w Collegium Novum w Poznaniu – wzięli udział w dyskusji o filmie o Salvatore Giuliano. Ciekawym punktem Spedizione było również odkrywanie



FOT. WOJCIECH WYSZOGRODZKI

„mówiących rzeźb”. Studenci byli też na via Casetani, gdzie 9 maja 1978 r. porywacze zostawili ciało byłego premiera Aldo Moro. O działalności PAN w Rzymie opowiedział jej szef, prof. Piotr Salwa. Niezapomniana pozostanie zapewne również kolacja na Borgo Pio w towarzystwie Arturo Mari.

Jeden dzień poświęcono stolicy Kampanii. W Neapolu ślady Burbonów zaprowadziły naszych studentów nie tylko do królewskich pałaców czy twierdz. Przyszłych italianistów ugościł również Gennaro Luciano, właściciel najstarszej pizzerii na świecie (powstała w 1738 r.),

do której na pizzę, przespiergi i dla pięknych kobiet przychodził incognito król Ferdynand. Bywali tam też m.in. Benedetto Croce czy Gabriel D'Annunzio.

Ostatnim – już rzymskim – akcentem Spedizione dei Cinque była wieczorna wizyta z przewodniczką na terenie Watykanu: m.in. pod papieskim oknem domu św. Marty, tuż obok miejsca, w którym stracił życie św. Piotr.

Studenci spędzili we Włoszech w sumie pięć dni – od 26 lutego do 2 marca.

Wojciech Wyszogrodzki

600 lat wspólnych związków

W 2014 roku Polska i Turcja świętowały sześćsetną rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych, której obchodom patronowali prezydenci obu państw. Z tej okazji zarówno w Polsce, jak i w Turcji, zorganizowanych zostało wiele konferencji naukowych, wystaw oraz przedstawień. Jedną z nich była konferencja naukowa, zorganizowana na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.

Jej organizatorami byli: WNPiD UAM, poznański oddział Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych i Dziennikarstwa oraz ambasada Turcji w Warszawie. Impreza została objęta honorowym patronatem ministra spraw zagranicznych RP Grzegorza Schetny, a w gronie honorowych gości znaleźli się ambasador Turcji w Polsce Yusuf Ziya Özcan oraz honorowy konsul Turcji w Poznaniu Jerzy Kudyński. W konferencji udział wzięli wybitni badacze, z Uniwersytetu Ankarskiego, UW, UŁ, UMK, Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Uniwersytetu Szczecińskiego oraz UAM.

Prelegenci zaprezentowali szereg zagadnień związanych z historią, teraźniejszością oraz perspektywami dalszego rozwoju stosunków polsko-tureckich w rozmaitych dziedzinach. Większość wystąpień poświęconych zostało wspólnym doświadczeniom historycznym oraz kwestiom politycznym, ale nie zabrakło również miejsca na analizę współpracy gospodarczej oraz wojskowej, a także porównanie systemów prawnych obu państw. Wszystkie trzy panele kończyły się dyskusją z udziałem publiczności.



Konferencję zakończyło spotkanie władz dziekańskich, wykładowców oraz doktorantów z ambasadorem Turcji oraz radcą Evrenem Müderrisoğlu. W jego trakcie omówione zostały możliwości kontynuowania lub nawiązywania współpracy z uczelniami tureckimi. Przy okazji swego pobytu na WNPiD UAM, ambasador Yusuf Ziya Özcan spotkał się także z tureckimi studentami, goszczącymi na UAM w ramach programu Erasmus +.

Przemysław Osiewicz
współpraca: Marcin Piechocki, Adam Barabasz

Milion erasmusowych dzieci



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Do wielu dla młodych Europejczyków plusów wynikających z uczestnictwa w programach Erasmusa, doszły nowe dotąd mało znane, a przynajmniej mało nagłaśniane.

Otóż podczas badania ujawniono, że młodzi z Erasmusa nie tylko lepiej radzą sobie na rynku pracy, ale program ma również dobry wpływ na... demografię i związki wzajemne uczestników.

Badanie to objęło 34 kraje: państwa członkowskie UE, ale też Macedonię, Islandię, Liechtenstein, Norwegię, Szwajcarię, Turcję. Przeanalizowano odpowiedzi od ponad 75 tys. studentów i absolwentów, z których ponad 55 tys. studiowało lub odbywało staż za granicą.

Z raportu, który opracowała i opublikowała Komisja Europejska wynika, że co trzeci z byłych studentów Erasmusa ma partnera obcokrajowca, podczas gdy dla tych, którzy studiowali w kraju, odsetek ten wynosi tylko 13 procent.

27 proc. studentów Erasmusa poznaje swojego partnera właśnie podczas pobytu na stypendium. Na tej podstawie Komisja Europejska szacuje, że od roku 1987 parom, które poznały się, uczestnicząc w programie Erasmus, urodziło się około miliona dzieci. Brzmi imponująco.

Ponadto Erasmus wyraźnie wspiera mobilność – 40 proc. spośród uczestników programu co najmniej raz zmieniło po otrzymaniu dyplomu kraj zamieszkania lub pracy; to niemal dwa razy więcej w porównaniu z tymi, którzy podczas studiów nie byli mobilni.

Jak informuje KE, testy przeprowadzone przed wyjazdem studentów na zagraniczne stypendium z programu Erasmus i po ich powrocie pokazały, że studia czy staż za granicą pomagają kształtować pewne cechy charakteru jak tolerancja, zaufanie, umiejętność rozwiązywania problemów, ciekawość, znajomość własnych mocnych i słabych stron. Według raportu w przypadku absolwentów z doświadczeniem międzynarodowym ryzyko długotrwałego bezrobocia jest o połowę mniejsze w porównaniu z absolwentami, którzy nie studiowali ani nie odbywali stażu poza granicami swego kraju. Pięć lat po ukończeniu studiów stopa bezrobocia wśród osób, które studiowały bądź szkoliły się za granicą jest niższa o 23 proc. w porównaniu z tymi absolwentami, którzy poprzestali na rodzimych uczelniach.

Wyniki badania efektów programu Erasmus są niezwykle znaczące, biorąc pod uwagę niedopuszczalnie wysoki poziom bezrobocia wśród młodych osób w UE. Przesłanie jest wyraźne: jeśli odbędziecie studia lub staż za granicą, zwiększą się wasze szanse na zdobycie pracy – powiedziała unijna komisarz ds. edukacji Andrulla Wasiliu. Przypomniła, że w latach 2014-20 cztery miliony osób będą mogły uzyskać stypendia z nowego programu wymiany Erasmus+, co da im możliwość poznania życia w innym kraju poprzez studia, staż, nauczanie lub wolontariat. Budżet programu to ok. 15 mld euro. (opr. na podstawie materiałów KE).

opr. len

Angielski dla wybranych

23 stypendystów z Arabii Saudyjskiej rozpoczęło roczny kurs języka angielskiego na UAM. W dniach 2-3 marca odbyła się jego uroczysta inauguracja. Król Arabii Saudyjskiej nagradza najlepszych absolwentów stypendiami, które pozwalają na naukę w Europie. W tym roku to UAM został wybrany jako miejsce nauki.

Podzieleni na dwie grupy, będą się uczyć przez cztery dni w tygodniu języka angielskiego, raz w tygodniu języka polskiego, a po roku podejść do egzaminu językowego IELTS. Jeśli zdadzą egzamin wezmą udział w organizowanym co roku przez UAM kursie przedmedycznym AMU PreMed. Po skończeniu kursu stypendyści mogą aplikować na studia medyczne w Polsce.

Studentów przywitał prof. Jacek Witkoś, prorektor UAM oraz dr Marcin Styszyński i Łukasz Piątek z Zakładu Arabistyki i Islamistyki Wydziału Neofilologii UAM. Wraz z pracownikami Działu Współpracy z Zagranicą, którzy koordynują kurs oraz studentami arabistyki, stypendyści z Arabii Saudyjskiej mogli się dowiedzieć jak wygląda życie na UAM, jak poruszać się po Poznaniu oraz jak zadbać



FOT. USF UAM

o ubezpieczenie zdrowotne i sprawy wizowe. Mieli także okazję odwiedzić Szkołę Języka i Kultury Polskiej oraz zwiedzić Stare Miasto.

Drugiego dnia grupą stypendystów zaopiekowali się pracownicy i wykładowcy Wydziału Anglistyki, na którym będą odbywać się zajęcia z języka angielskiego.

USI

Nowy system oceny jednostek naukowych

W 2017 r. zacznie obowiązywać nowy system oceny jednostek naukowych – zapowiedziała minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Lena Kolarska-Bobińska. Zaapelowała do naukowców o udział w dyskusji nad proponowanymi zmianami.

Wyniki oceny jednostek naukowych są jednym z elementów służących do ustalania wysokości tzw. dotacji statutowej z budżetu państwa. Ocenie tej podlega ok. 1000 jednostek – wydziały uczelni, instytuty badawcze i instytuty PAN.

Propozycje zmian w dotychczasowym systemie oceny przedstawiła minister Lena Kolarska-Bobińska i przewodniczący Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych (KEJN) prof. Maciej Zabel. W nowym systemie zaproponowano zmianę zasad oceny, uproszczenie procedur oraz większe uwzględnienie zróżnicowania, osiągnięć i innowacyjności jednostek naukowych.

Chcieliśmy, żeby system, który powstanie, spełniał dwa podstawowe cele. Pierwszy to poprawa systemu, który istnieje obecnie. Drugi powód zmiany jest taki, że świat się zmienia: Unia Europejska stawia przed nami nowe zadania, sami mamy również nowe cele na najbliższych pięć lat. W Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego przygotowaliśmy założenia zmian i celów, które chcemy w tym czasie osiągnąć. Nowy system ewaluacji w tym pomoże – powiedziała Kolarska-Bobińska.

Rozporządzenie dotyczące nowego systemu zacznie obowiązywać w 2017 r. Jego

przygotowanie poprzedzą dyskusje. Taki harmonogram prac pozwoli jednostkom naukowym z wyprzedzeniem przygotować się do nowego systemu ocen. *Chcemy, żeby system był wypracowany przez środowisko. Wszystko w państwa rękach* – zwróciła się szefowa resortu nauki do przedstawicieli środowiska naukowego. Na konsultacjach społecznych w tej sprawie w MNiSW spotkało się ponad 300 osób reprezentujących uczelnie, instytuty badawcze i instytuty naukowe PAN. Minister Kolarska-Bobińska przedstawiając założenia zmian minister zaznaczyła, że mają one sprzyjać poprawie jakości badań naukowych. *Rozwijanie doskonałości w nauce to podstawowa rzecz, o której się pisze i ocępuje w dokumentach europejskich* – uzasadniła.

System ocen ma też stymulować wzrost innowacyjności nauki i coraz szerszy kontakt nauki z biznesem. W zmienionym systemie ocen ma być też uwzględniane m.in. wspieranie interdyscyplinarności i nowych obszarów badawczych, wspieranie prestiżu polskiej nauki. *Bardzo nam zależało na umiędzynarodowieniu polskich uczelni i polskiej nauki. Byłoby błędem niewykorzystanie tych możliwości, które stwarza program Horyzont 2020 czy fundusze strukturalne – nie tylko po to, aby wydać*

te pieniądze, ale też, by przedstawiać naszą naukę i nasze myślenie na nowe cele – zaznaczyła minister.

Jak podał resort nauki zaproponowane zmiany są skutkiem analizy wyników parametryzacji przeprowadzonej w 2013 r., w tym ankiet i uwag nadesłanych przez jednostki naukowe. To także wynik konsultacji m.in. z konferencjami rektorów, prezydium PAN oraz kierownictwem resortu nauki. *Na nowych zasadach oceny parametrycznej skorzystają także humaniści, którym zwiększono punktację za monografie (zrezygnowano przy tym z kryterium języka). Wprowadzenie pojęcia dzieła wybitnego to z kolei ukłon w stronę przedstawicieli dyscyplin artystycznych. Dodatkowo zmianie ulegnie zasada punktowania efektów komercjalizacji wyników badań. Nacisk będzie położony nie tylko na wynikające z nich korzyści finansowe, ale także na efekty ich zastosowania w gospodarce. Premie za innowacyjność mogą otrzymać wszystkie jednostki naukowe, bez względu na charakter prowadzonych badań. Podkreślenie wagi wdrożeń oraz praktycznego zastosowania wyników badań jest ważnym elementem promowania innowacyjności nauki – poinformowano w komunikacie.*

(Materiały MNiSW)

Policja na UAM

Od 24 lutego w Collegium Iuridicum Novum można spotkać policjantów. W auli Auditorium Maximum odbywają się bowiem szkolenia dla funkcjonariuszy. Docelowo na UAM przeszkolonych zostanie blisko 1000 policjantów.

Porozumienie między kierownikiem Katedry Zakładu Postępowania Karnego UAM prof. Pawłem Wilińskim, a komendantem Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu, insp. dr. Rafałem Batkowskim zostało podpisane 23 lutego. *Dokument ma związek z reformą postępowania karnego, która wchodzi w życie 1 lipca 2015 roku* – tłumaczy mł. asp. Maciej Świącichowski z biura prasowego wielkopolskiej policji. Na mocy porozumienia podjęta została współpraca w zakresie doskonalenia zawodowego funkcjonariuszy policji oraz przybliżenia wprowadzanej reformy, ze szczególnym uwzględnieniem zmian w zakresie postępowania przygotowawczego. Szkolenia prowadzi kadra Zakładu Postępowania Karnego WPiA UAM na czele z prof. Wilińskim. 24 lutego w auli Auditorium Maximum odbyło się pierwsze z pięciu zaplanowanych szkoleń dla funkcjonariuszy. Na inauguracji zajęć obecny był dziekan WPiA prof. Roman Budzinowski oraz komendant Batkowski.

FC



FOT. KWPF-POZNAŃ

UAM w roku 2014



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Początek roku i przygotowywane tradycyjne sprawozdania z ubiegłorocznej działalności uczelni skłaniają do refleksji nad tym, co udało się zrealizować i osiągnąć w minionym roku, jaką pozycję zajmuje nasz uniwersytet w kraju wśród innych uczelni.

Dla nas, dla UAM, rok 2014 nie był złym rokiem. Oto kilka dobrych wiadomości o UAM:

Po pierwsze, otrzymaliśmy, jako jedyna uczelnia w Poznaniu, dwa znaczące wyróżnienia: dwa wydziały otrzymały kategorię A+ (Historyczny i Filologii Polskiej i Klasycznej). Oznacza to, że na piętnaście naszych wydziałów tylko jeden ma kategorię B (czyli działa dobrze i poprawnie), a pozostałe mają kategorię albo A (bardzo dobrze), albo A+ (ekstraklasa). Ucieszyło mnie to bardzo, gdyż za tą wyśmienitą oceną idą nie tylko duma i zadowolenie z dobrej, zewnętrznej oceny na kolejne cztery lata, ale też konkretne środki w postaci zwiększonych dotacji.

Po drugie, nasz Wydział Biologii utworzył wspólnie z Instytutem Chemii Bioorganicznej PAN konsorcjum i wygrał w trudnej konkurencji status KNOW (Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego) jako jedyny w Wielkopolsce. Jest więc czym się chwalić w nauce!

Po trzecie, Uniwersytet, jak każda uczelnia wyższa w kraju podlega ocenie jako instytucja kształcąca studentów. Także i na tym polu ocena Polskiej Komisji Akredytacyjnej (instytucji powołanej do oceny działalności dydaktycznej uczelni) wypadła dla nas bardzo pozytywnie. Uzyskaliśmy oceny wyróżniające dla kilku kierunków studiów prowadzonych na UAM oraz wyróżnienia instytucjonalne. Jest się także czym chwalić w dydaktyce!

Czasami mam wrażenie, że te dobre wiadomości, sączone skąpo przez lokalne media, nie pozwalają Państwu złożyć w całościowy obraz pozycji i wielu sukcesów akademickiego centrum Wielkopolski, jakim jest UAM. Na pytanie podatnika, głównie wielkopolskiego, czy dobrze wykorzystujemy płynące do nas dotacje zarówno na badania jak i dydaktykę, odpowiadam z pełnym przekonaniem: tak dobrze, jak się tylko da, a w skali Polski wręcz znakomicie! Zajmujemy trzecie miejsce w różnych rankingach krajowych (po Uniwersytetach Warszawskim i Jagiellońskim), w tym w rankingu dotyczącym uzyskania środków na badania w procedurach konkursowych Narodowego Centrum Nauki (instytucji przyznającej granty na badania podstawowe), mimo tego, iż dwie trzecie naszych pracowników reprezentuje dziedziny nauk humanistycznych i społecznych, gdzie tradycja sięgania po granty dopiero się ugruntowuje. Widać już nas też w rankingach międzynarodowych (np. w rankingu Webometrics, w którym zajęliśmy 250. miejsce na świecie).

Po czwarte, systematycznie poprawiamy infrastrukturę badawczą i dydaktyczną na wszystkich wydziałach. W ramach inwestycyjnego programu wieloletniego „UAM 2004-2017” w minionym roku dokończyliśmy budowę Wydziału Chemii i Wydziału Historycznego na Morasku oraz budynku dydaktycznego Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu. Także na Morasku powstały ze środków Unii Europejskiej wyposażone w unikatową aparaturę badawczą dwa interdyscyplinarne centra badawcze: Wielkopolskie Centrum Za-

awansowanych Technologii oraz Międzyuczelniane Centrum NanoBioMedyczne, służące całej społeczności naukowej Wielkopolski. Kampus Morasko powoli i systematycznie staje się dzielnicą naukową Poznania. Nie zapominamy także o wydziałach w centrum miasta. Remontujemy i dostosowujemy do standardów XXI wieku budynki na kampusie śródmiejskim.

Po piąte, UAM to przede wszystkim bardzo dobra kadra oddana zarówno kształceniu studentów jak i pracy badawczej. Świadczą o tym uzyskane wyróżnienia i nagrody. Dla przykładu, do grona osób, którym przyznano tzw. „polskiego Nobla”, jedną z najbardziej prestiżowych nagród naukowych w Polsce, w 2014 roku dołączył prof. Tomasz Goslar z Wydziału Fizyki (w UAM mamy zatem aż pięciu „polskich noblistów”).

Po szóste, w 2014 roku przyjęliśmy na pierwszy rok studiów około 17 tys. osób. Nie dotknął nas jeszcze w sposób znaczący niż demograficzny (zmaląa jedynie liczba przyjętych studentów niestacjonarnych).

Wymienione wyżej fakty z życia UAM w minionym roku to tylko mała część informacji o uniwersytecie i jego działalności. Nie oznacza to jednak, że w 2014 roku mieliśmy same sukcesy, że nie napotykałyśmy na trudności i kłopoty. Na uniwersytecie, podobnie jak i w życiu, oprócz sukcesów i wynikającej z nich dumy i radości mamy także problemy, z którymi radzimy sobie na co dzień. Pech chce, że o tych dowiadujecie się Państwo z mediów najszybciej.

Czym więc jest uniwersytet? Jak rozumieć jego misję?

Prof. Kazimierz Twardowski, znakomity filozof i doktor honorowy Uniwersytetu Poznańskiego, pisał w 1933 roku (O dostojęństwie Uniwersytetu, UAM, Poznań, 2011): „Zadaniem Uniwersytetu jest zdobywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych... W tem właśnie uwydatnia się charakter obiektywny badania naukowego, że nie przyjmuje ono rozkazów od żadnych czynników zewnętrznych [...] lecz że za panów swoich uznaje jedynie doświadczenie i rozumowanie”.

Tak pojętą misję uniwersytetu realizujemy również dzisiaj. W nowo opracowanej strategii rozwoju UAM czytamy m. in., iż w duchu tolerancji „Uniwersytet [...] jest wspólnotą profesorów i studentów, która ideał poszukiwania prawdy na drodze rozumu wpisala w przestrzeń akademickiej wolności badań naukowych i studiów, w zgodzie z zasadą działania dla dobra wspólnego”.

Uniwersytet zatem, mając taką misję do spełnienia, musi być pojmowany jako instytucja jedyna w swoim rodzaju – „świątynia mądrości”. Jednakże, w obecnym czasie, uniwersytet jest również jednostką, która musi kierować się względami ekonomicznymi. O konieczności liczenia na uniwersytecie przychodów i kosztów w następnym felietonie.

Prof. Bronisław Marciniak

przedruk z Gazety Wyborczej 28 luty 2015



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Dwa zamki, dwa spojrzenia

Jak lepiej zrozumieć współczesność? Trzeba zrozumieć przeszłość. Tę maksymę socjologów wzięt sobie do serca dr Łukasz Skoczylas. W swojej książce przyjrzał się on dwóm poznańskim zamkom – Zamkowi Cesarskiemu i Zamkowi Królewskiemu oraz emocjom i skojarzeniom historycznym, jakie budziły i budzą w mieszkańcach.

Łukasz Skoczylas nie boi się trudnych tematów. Tytuł magistra socjologii uzyskał broniąc pracy, w której analizował prasę dla mężczyzn, a obecnie przygotowuje pracę na temat kontrowersji towarzyszących poznańskim pomnikom – tych już powstałych, dopiero powstających i planowanych.

W książce „Pamięć społeczna miasta – jej liderzy i odbiorcy” Łukasz Skoczylas zajął się także tematyką budzącą podziały w społeczeństwie. Autor zajął się dwoma budynkami – Zamkiem Cesarskim i Zamkiem Królewskim w Poznaniu – ważnymi dla miasta, które jednak stanowią jedynie imitacje historyczne. To obiekty przypominające swoim wyglądem stare, choć tak naprawdę wcale nim i nie są. Nazywa je implantami pamięci społecznej.

Zamek Cesarski powstał w stylu neoromańskim i miał świadczyć o rzekomej pragermańskości regionu. Oddano go jednak do użytku w 1910 r. i nie był rekonstrukcją a – można by rzec – propagandową budowlą, pokazującą pruską dominację w zajęтым

wówczas przez nich Poznaniu. Zbudowany jako rezydencja cesarza Wilhelma II, w czasie II wojny światowej miał stać się kwatery Adolfa Hitlera.

Powstały na Górze Przemysła (nadal nieotwarty) Zamek Królewski jest z kolei dość swobodną formą odbudowy istniejącej niegdyś w tym miejscu siedziby polskich władców. Nawet jego zwolennicy mówią, że to kreacja, pomnik zamku – zauważa Skoczylas.

Pierwszy zamek dzielił mieszkańców głównie przed laty, gdy toczyła się dyskusja o burzeniu symboli zależności od niemieckiego okupanta. Drugi mocno podzielił poznaniaków w ostatnich latach. Kwestionowano sens jego odbudowy i dyskutowano o formie. Ta, którą ostatecznie wybrano, spowodowała, że przeciwnicy nazwali obiekt „Zamkiem Gargamela”. Co kieruje zwolennikami, a co przeciwnikami zamków? To właśnie starał się zbadać Skoczylas.

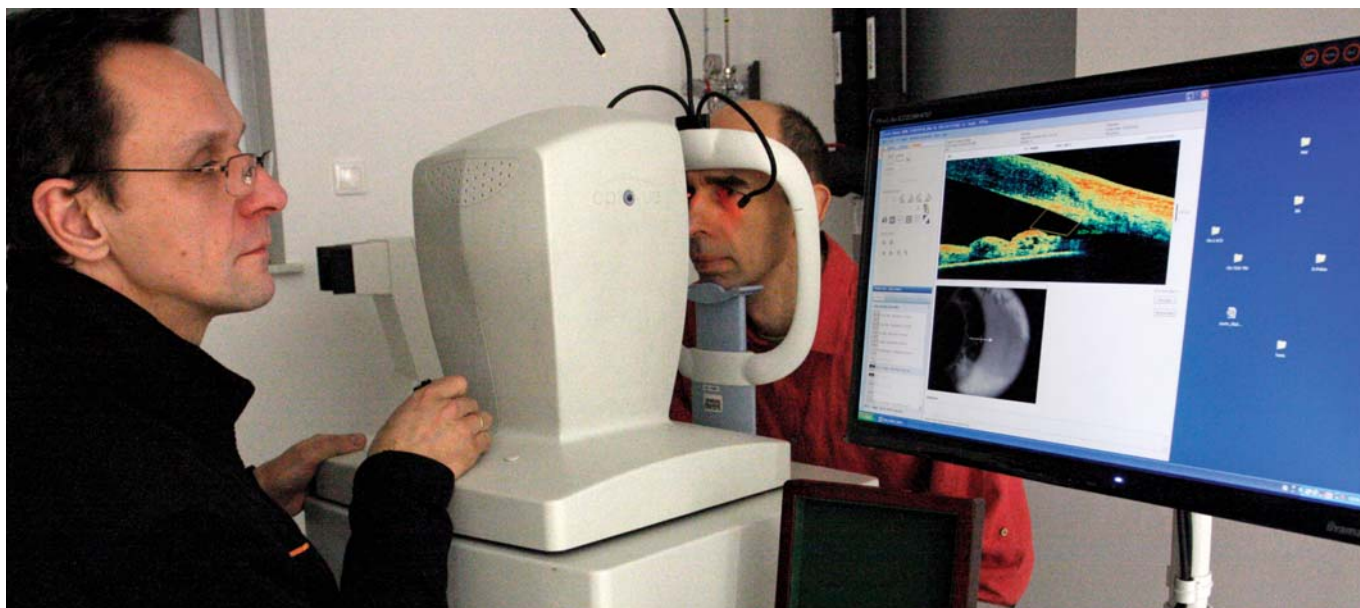
Publikacja w dużej mierze oparta jest na wywiadach. W przypadku Zamku Królew-

skiego wypowiadają się osoby, które budowały zamek; te, które się jej sprzeciwiały oraz urzędnicy. W części poświęconej dzielnicy cesarskiej rozmówcami Skoczylasa byli urzędnicy i osoby pracujące w Zamku. Autor starał się nie oceniać rozmówców, a raczej słuchać ich i próbować zrozumieć. *Każdy wywiad to była pewnego rodzaju wyprawa w przeszłość. Osoby mające różne zdania powoływały się na te same wydarzenia, te same osoby z przeszłości, podobnie opisywały motywacje – wyjaśnia Skoczylas.*

Książka przedstawia różne spojrzenia na te dwa obiekty. Choć pozornie zwolennicy i przeciwnicy obu budowli wydają się stać na dwóch różnych biegunach, Skoczylas przekonuje, że wcale tak nie jest. *Wbrew pozorom przeciwnicy i zwolennicy obu zamków wcale między sobą wiele się nie różnią. Łączy ich dbałość o wspólne dobro i zaangażowanie w ulepszenie miejskiej przestrzeni. Różni – sposób postrzegania przeszłości – kończy Skoczylas.*

Filip Czekała

Jak widzą Polacy?



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Statystyki niestety nie napawają optymizmem. W Polsce mamy około 16 milionów presbiopii, czyli osób, które mają problemy z widzeniem, jakich przyczyną jest starzenie się soczewki oka. Wada ta manifestuje się pogarszającym się widzeniem z bliska. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że jak się szacuje, aż 14 milionów z nich nie wie, że może widzieć lepiej!

Parę lat temu na Wydziale Fizyki UAM przeprowadzone zostały badania wśród nauczycieli w wieku 30-50 lat. Ankietowani poproszeni zostali o subiektywną ocenę swojego widzenia, a następnie zostali poddani badaniu optometrycznemu. Wyniki były zdumiewające – aż 90 % z nich swój wzrok oceniło znacznie lepiej, niż wynikało to z badań. *Jeżeli nie wiem, że mogę widzieć lepiej, to nie mam żadnych oczekiwań. Samoocena nie jest właściwą metodą oceny wzroku. Te badania pokazały nam, że mamy jeszcze ogromnie dużo do zrobienia* – mówi prof. Ryszard Naskręcki, kierownik powstałej w 2008 r. Pracowni Fizyki Widzenia i Optometrii.

Powstanie pracowni wynikało z istotnej luki na rynku pracy. W Polsce, inaczej niż np. w USA, nie było tradycji kształcenia na studiach wyższych specjalistów z zakresu optyki i optometrii. Do zawodu dopuszczane były osoby, które uczyły się metodą rzemieślniczą w zakładach optycznych, kończąc szkoły zawodowe czy policealne. Natomiast zawód optometrysty praktycznie nie istniał. Badaniem wzroku zajmował się lekarz okulista, który zazwyczaj za pomocą prostych testów dobierał odpowiednie okulary. Tymczasem postęp technologiczny, nowe konstrukcje soczewek, lawinowo rosnąca liczba urządzeń pomiarowych pozwalających na bardzo

szczegółowe przebadanie oka i określenie jego wady wytworzyły zapotrzebowanie na specjalistów tej dziedziny. Dzisiaj optometrysta to ktoś pomiędzy lekarzem a optykiem. Za pomocą zaawansowanej aparatury diagnostycznej potrafi zbadać wzrok, zaproponować odpowiednią korekcję wady, a jeśli zaniepokoją go zmiany chorobowe – skieruje do okulisty.

Od blisko 17 lat na Wydziale Fizyki UAM kształceni są specjaliści obu dziedzin. Na pierwszym stopniu studiów są to optycy okularowi, na drugim – optometryści. Oba programy studiów mają wyróżniającą ocenę Polskiej Komisji Akredytacyjnej. *To właśnie nasz poznański model studiów przynosi najlepsze rezultaty* – mówi prof. Naskręcki – *Po pięciu latach wypuszczamy specjalistów wszechstronnie wykształconych. Dobry optometrysta musi być również sprawnym optykiem, mieć podstawową wiedzę w zakresie przygotowywanie korekcji okularowej. Cieszę się, że już nie musimy do tego przekonywać studentów. Obecnie na studiach optometrii mamy tylko kilku studentów z Poznania, reszta to osoby z całego kraju.*

Pionierem w nauczaniu optometrii w Polsce był prof. Bolesław Kędzia z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Wówczas obywateli się one w trybie podyplomowym. Pierwsze

programy studiów wyższych powstały na UAM i Politechnice Wrocławskiej, potem dołączyły do nich Uniwersytet Warszawski i Politechnika Częstochowska. Nad jakością nauczania czuwa Środowiskowa Komisja Akredytacyjna Optyki Okularowej i Optometrii. Komisja zrzesza nie tylko przedstawicieli uczelni wyższych, ale również Krajowej Rzemieślniczej Izby Optycznej i Polskiego Towarzystwa Optyki i Optometrii. Jej zadania polegają na monitorowaniu programów kształcenia, poziomu prowadzonych studiów, a także na ułatwianiu kontaktów z otoczeniem gospodarczym.

Na UAM co roku o miejsce walczy średnio 5-6 osób. O tym, że jest to kierunek elitarny, świadczy fakt, że rokrocznie każdą z czterech uczelni w Polsce opuszcza zaledwie 20 specjalistów. Rynek pracy jest niezwykle chłonny. Absolwenci nie muszą szukać pracy – to pracodawcy ubiegają się o nich jeszcze w trakcie nauki.

Jednym z pierwszych absolwentów jest Przemysław Odrobny, obecnie właściciel salonu optycznego S.M.O.K. *Od samego początku był nastawiony na najmłodszych pacjentów. Ma doskonały kontakt z dziećmi* – mówi prof. Naskręcki. Układ wzrokowy dziecka istotnie różni się od dorosłego, jest bardzo dynamiczny, ciągle rozwija się. Mali pacjenci mają np.

problemy z akomodacją. Badanie ich widzenia jest znacznie trudniejsze niż u dorosłych. W S.M.O.Ku każde dziecko czuje się wyjątkowo. Przemysław Odrobny nie tylko przygotowuje świetne okulary, ale również przekonana dziecko do ich noszenia.

Egzamin dyplomowy dla optyków okularowych nie jest łatwy. Polega m.in. na wykonaniu odpowiednich szkieł korekcyjnych. Studenci losują recepty przygotowane wcześniej dzięki badaniu pacjentów. Następnie wykonują swoje prace dyplomowe przy użyciu wybranych maszyn i urządzeń. Komisja egzaminacyjna ocenia nie tylko wiedzę teoretyczną, ale także jakość wykonania, dobór soczewek i ich dopasowanie do opraw oraz dopasowanie oprawy do twarzy pacjenta. W trakcie studiów II stopnia na kierunku optometria studenci poznają przede wszystkim procedury diagnostyczne, mają także okazję zapoznać się z najnowszym sprzętem pomiarowym i diagnostycznym oraz, co stanowi poznańską specjalność – metodami terapii wzrokowej.

Dzisiaj w zakresie diagnostyki układu wzrokowego mamy złote lata – mówi prof. Naskręcki – *Wiele metod naukowych teraz znajduje zastosowanie w gabinetach optometrycznych. Optometrysta musi umieć te metody wykorzystać. Nie wystarczy kupić optyczny koherentny tomograf, trzeba jeszcze znać metodologię badań oraz złożone metody analizy danych.*

Duża część zajęć ma charakter kliniczny. Rocznie na wydziale przebadanych jest średnio 500 ochotników. Zgłaszają się rodzice z dziećmi, jak i dorośli i osoby starsze: pełen przekrój, także w zakresie wad wzroku.

W USA, kiedy optometrysta rozpoczyna pracę, to pytają go, ilu pacjentów dotychczas zdiagnozował, podobnie w przypadku awansu. My staramy się, aby każdy z naszych studentów miał kontakt przynajmniej z kilkudziesięcioma przypadkami – mówi prof. Naskręcki.

Badaniem wzroku zajmuje się m.in. Robert Szuba, pracownik PFWiO. W trakcie 40- minutowej wizyty pacjentka, 12-letnia dziewczynka, dowiaduje się, na ile pogłębiła się jej wada wzroku i czy może nosić soczewki kontaktowe. Szuba sugeruje, aby w trakcie przeziębienia nosiła okulary, jest to bezpieczniejsze dla rogówki. Poza tym doradza, aby siedząc przed komputerem robiła przerwy na ... mruganie. *Generalna zasada jest taka, że mrugamy z taką samą częstotliwością, z jaką oddychamy* – mówi – *Przed monitorem ten naturalny odruch ulega zaburzeniu. Dlatego dobrze jest sobie o tym przypomnieć i co jakiś czas pomruć, dobrze zaciskając powieki, bo tylko w ten sposób nawilżamy śluzówkę łzami.*

Optometrysta powinien stanowić wsparcie dla pacjenta w każdym wieku i z każdą wadą wzroku. Jeśli przychodzi do niego starszy człowiek, musi wytłumaczyć mu, że jego źrenica nie otwiera się już tak szeroko, jak ta u dziecka. Dlatego do czytania potrzebuje lepszego oświetlenia. Jeśli natomiast jest to osoba z nietypowo ukształtowaną rogówką, powinien zaproponować odpowiednią korekcję np. twardą soczewką kontaktową.

Wcześniej jednak wszystko to należy zbadać i zmierzyć. W przypadku pacjenta z nietypowo ukształtowaną rogówką można przy użyciu topografu sporządzić specjalną mapę rogówki. W przypadku dziecka

z dysleksją można zbadać punkty fiksacji oczu w trakcie czytania. Ważne informacje niesie też pomiar pola widzenia. Jego ubytki mogą świadczyć o zmianach zachodzących w soczewce oka czy siatkówce. *Uważam, że obowiązkowe dla zawodowych kierowców powinno być badanie widzenia w zmierzchu i nocą* – mówi prof. Naskręcki – *Za pomocą noktometru jesteśmy w stanie precyzyjnie to określić.*

Zadań, jakie stawia przed sobą Pracownia Fizyki Optycznej i Optometrii, jest znacznie więcej. Zakończył się właśnie finansowany z funduszy europejskich cykl kursów „Postępy optyki okularowej”. Do udziału w zajęciach zaproszone zostały osoby z długim stażem pracy w zawodzie, ale bez przygotowania akademickiego. Chodziło o uzupełnienie ich wykształcenia o nowe technologie. Teraz, wraz z wrocławskimi uczelniami: Politechniką i Uniwersytetem Medycznym oraz we współpracy z Jeleniogórskimi Zakładami Optycznymi i firmą Essilor przygotowywane są badania przesiewowe wzroku dzieci sześciolatków. Skontrolowanych zostanie około 600 osób. Specjaliści uznali, że jest to najlepszy wiek, jeśli chodzi o monitoring zmian wzroku. Akcja ma ruszyć jeszcze w tym roku. *Chcemy wypracować polski model badań przesiewowych, adekwatny dla tej właśnie grupy wiekowej. Obecnie w Polsce, jak w wielu krajach rozwiniętych, mamy do czynienia z epidemią krótkowzroczności u dzieci. Chcemy wyposażyć lekarzy pierwszego kontaktu i pielęgniarki w odpowiednią metodologię pracy z tymi pacjentami* – dodaje prof. Naskręcki.

Magda Ziółek

Flesz

Perspektywy dalszej współpracy między Kaliszem a Wydziałem Pedagogiczno-Artystycznym UAM, omawiano podczas spotkania władz uniwersytetu z gospodarzami Kalisza. Odbędzie się ono 5 lutego i uczestniczyli w nim ze strony uczelni: rektor UAM prof. Bronisław Marciniak, kanclerz UAM Stanisław Wachowiak oraz prof. Piotr Łuszczkiewicz. Kalisz reprezentowały nowo wybrane władze: prezydent Grzegorz Sapiński wraz z zastępcą Piotrem Kościelnym



FOT. KARINA ZACHARA

Narodowe Centrum Nauki ma nowego szefa

Prof. Zbigniew Błocki został nowym dyrektorem Narodowego Centrum Nauki – agencji finansującej badania, w której o rozdziale środków decydują sami naukowcy. Przez najbliższe cztery lata będzie zarządzał agencją, która rozdziela granty na badania podstawowe.



Prof. Zbigniew Błocki (z prawej) odbiera nominację z rąk wiceministra nauki Marka Ratajczaka

Jeśli chcemy konkurować z najlepszymi ośrodkami naukowymi Unii Europejskiej i świata, to musimy stawiać na najlepsze projekty naukowe. Dlatego rozwijamy system finansowania nauki, który premiuje jakość pracy polskich jednostek naukowych. Narodowe Centrum Nauki odgrywa i niewątpliwie będzie odgrywać ważną rolę w tworzeniu polskiej kultury grantowej i we wspieraniu prowadzenia przełomowych badań podstawowych – mówi prof. Marek Ratajczak, sekretarz stanu w MNiSW, który wręczył powołanie nowemu dyrektorowi NCN.

NCN przeznaczyło już 4 miliardy złotych na prawie 9 tysięcy projektów naukowych wyłonionych w 54 konkursach. *Stale zabiegamy o zwiększenie środków dla NCN. W tegorocznym budżecie agencja jest to dodatkowe 30 mln zł – dodaje prof. Marek Ratajczak.*

Nowy dyrektor NCN podkreśla, że jego priorytetem będzie zabieganie o dalsze zwiększanie wydatków na badania podstawowe. *Uważam, że finansowanie przez NCN projektów badawczych jest jednym z najlepszych sposobów wydawania pieniędzy na naukę w Polsce – zaznacza prof. Błocki. Dodaje, że jednym z pierwszych podejmowanych działań w jego kadencji będzie uregulowanie kwestii wynagrodzeń naukowców realizujących projekty finansowane przez NCN. Działania te wychodzą naprzeciw postulatowi dużej części środowiska naukowego i liczę, że będzie to bardziej sprawiedliwy niż dotychczas, a przy tym spójny system. Zależy nam na zatrudnieniu na pełny etat na podstawie umowy o pracę szczególnie na stanowiskach typu postdoc, a także na stypendiach doktoranckich i samozatrudnieniu kierowników grantów – mówi nowy szef NCN.*

Wyłonienie nowego dyrektora NCN było także okazją do podsumowania pierwszych czterech lat istnienia Centrum, którym kierował dotąd prof. Andrzej Jajszczyk. Minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Lena Kolarska-Bobińska w poniedziałek podziękowała prof. Jajszczykowi za jego pracę na rzecz NCN. *W ciągu czterech lat udało się stworzyć sprawnie działającą agencję. Zaczynaliśmy od zera, a teraz dzięki środkom z NCN swoje badania prowadzi ponad 9 tysięcy zespołów – mówi prof. Andrzej Jajszczyk.*

Możliwe to było dzięki zaangażowaniu ponad 27 tysięcy ekspertów, wśród których liczną grupę stanowią naukowcy z zagranicy. Ich udział w ocenie projektów systematycznie wzrastał – od 7 proc. w 2011 roku, do 57 proc. w 2014 roku. Trwa ona zwykle pięć miesięcy, co stawia NCN w czołówce najsprawniej działających europejskich agencji finansujących badania naukowe.

NCN opracowało 11 rodzajów cyklicznych konkursów adresowanych do naukowców na różnych etapach rozwoju kariery oraz reprezentujących różne dyscypliny. To ważna informacja zwłaszcza z perspektywy młodych naukowców, którzy w latach 2012-2014 złożyli 50 proc. wniosków zakwalifikowanych do finansowania.

NCN wciąż się rozwija i pracuje nad nowymi możliwościami pozyskania środków, stąd konkursy takie jak: BEETHOVEN (projekty z zakresu nauk humanistycznych, społecznych i sztuki realizowane wspólnie przez polsko-niemieckie zespoły badawcze) oraz przeprowadzany wspólnie z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju – TANGO (projekty wspierające praktyczne wykorzystanie wyników uzyskanych w rezultacie badań podstawowych).

NCN realizuje również konkursy wspólnie z partnerami europejskimi, takie jak np. HERA - Humanities in the European Research Area (konkursy wspierające badania naukowe z dziedziny humanistyki). *Ważnym osiągnięciem pierwszych czterech lat NCN było uzyskanie mocnej pozycji międzynarodowej pozwalającej na wpływanie na politykę naukową Unii Europejskiej – podkreśla prof. Andrzej Jajszczyk. Przedstawiciele NCN w 2013 roku dzielili się także swoimi doświadczeniami podczas posiedzenia Global Research Council, a w 2014 roku byli gospodarzami pierwszego w historii wyjazdowego spotkania organizacji Science Europe (SE).*

Prof. dr hab. Zbigniew Błocki jest od 1990 r. pracownikiem Wydziału Matematyki i Informatyki UJ, jest członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Matematycznego, Rady Naukowej Centrum Banacha, Rady Naukowej Instytutu Matematycznego PAN, a także Komitetu Matematyki PAN.

(materiały MNiSW)

Szczegółowe informacje o konkursach są dostępne w serwisie NCN.

Polski Erasmus dla Ukrainy

W marcu w ramach programu „Polski Erasmus dla Ukrainy” studia na UAM podjęła grupa 19 studentów ze wschodniej Ukrainy. Inauguracja programu odbyła się 11 marca w Sali Senatu Collegium Minus. W uroczystości udział wzięli konsul honorowy Ukrainy w Poznaniu Witold Horowski. Studentów przywitał prof. Jacek Witkoś, prorektor UAM.

Polski Erasmus dla Ukrainy” został zainicjowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Program skierowany jest do studentów o dobrych wynikach w nauce, którzy ukończyli II (studia I stopnia) lub IV (dla studiów II stopnia) rok studiów. Ze stypendium mogą też skorzystać absolwenci studiów II stopnia, którzy prowadzą działalność naukową (doktoranci).

Program obejmuje dwa semestry kształcenia w uczelniach polskich, w tym naukę języka polskiego. Po zakończeniu nauki studenci wró-

cą na uczelnie macierzyste. Rekrutacja odbywała się we współpracy ze stroną ukraińską i polskimi placówkami dyplomatycznymi. W ramach umowy ustalono ze stroną ukraińską m.in. priorytetowe kierunki studiów: zarządzanie, europeistyka, ekonomia, administracja oraz kierunki techniczne.

Pierwszych 100 uczestników programu rozpoczęło już naukę na polskich uczelniach w październiku ub. r. W tej grupie znalazły się osoby pochodzące z terenów objętych działaniami militarnymi. Rekrutacja pozostałych 400 studentów oraz 50 doktorantów została przeprowadzona na przełomie grudnia i stycznia i również dotyczyła osób z obwodów Wschodniej Ukrainy. Wszystkie osoby uczestniczące w programie „Polski Erasmus dla Ukrainy” otrzymują stypendium refundowane przez BUWiWM.

Opracowane na podstawie informacji nadesłanej przez K. Choczaj

Ziemie niezgody

W dniach 29.01-31.01 odbyły się na UAM dwa seminaria zorganizowane przez Instytut Wschodni w ramach grantu Ziemia niezgody, finansowanego przez NCN.

Pierwsze seminarium dotyczyło pogranicza rosyjsko-chińskiego (Zabajkale i Hulun Buir) w dyskursach narodowych Rosji, Chin i Mongolii. Głównym jego celem była analiza praktyk różnicowania i unifikacji na pograniczu, w miejscu spotkania się ludzi o różnym podłożu cywilizacyjnym, ale o zbliżonym doświadczeniu kulturowym i politycznym. Wschodnie Zabajkale i Hulunbuir to tereny przylegające do siebie geograficznie. Historycznie zamieszkałe były przez Mongołów i Ewentków, a od drugiej połowy XVII wieku znajdują się pod panowaniem dwóch potęg wschodnioazjatyckich: Rosji i Chin. Odmienne modele zarządzania granicą odcisnęły swe piętno na omawianych regionach, a trójkąt relacji sino-mongolsko-rosyjskich został trwale narażony na konfrontacje o podłożu cywilizacyjnym. Gospodarcza, administracyjna i migracyjna polityka mocarstw powoduje, że analizowane regiony stają się miejscem zderzenia kultur, opcji politycznych, wyznań i mitologii narodowych. Bez względu na asymetrię demograficzną, gospodarczą i militarną każdy z elementów trójkąta odgrywał szczególną rolę w dyskursach narodowych sąsiadów, powodując nakładanie się i współwy-

stępowanie wzajemnie wykluczających się postaw nieufności i wdzięczności, traum oraz umiarkowanej sympatii. We wszystkich trzech krajach narracje o przygranicznych regionach były uwikłane w ogólne podziały cywilizacyjno-kulturowe, struktury podporządkowania oraz w zabiegi na rzecz legitymizacji „sprawiedliwych” granic.

Gośćmi seminarium byli naukowcy z sześciu krajów: Wielkiej Brytanii, Mongolii, Chin, Japonii, Stanów Zjednoczonych i Rosji, w tym dwaj wybitni badacze Azji Centralnej: profesor Uradyn Bylag (Cambridge) oraz profesor Christopher Atwood (Uniwersytet Indiany).

Drugie seminarium *Invisible borders in the EU. The experience of the Polish-German border* odbyło się ostatniego dnia stycznia. Głównym tematem była przeszłość i teraźniejszość pogranicza niemiecko-polskiego na tle innych systemów granicznych. W ramach warsztatów został wygłoszony wykład profesora Piotra Kraszewskiego (Instytut Wschodni UAM) poświęcony dziejom pogranicza niemiecko-polskiego oraz wykład dr. Łukasza Kaczmarka (Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM) poświęcony dzisiejszej sytuacji na niemiecko-polskim pograniczu. Po wykładach odbyła się debata zmierzająca do porównania specyfiki omawianego regionu z reżymami granicznymi w innych częściach świata.

Flesz



Pożegnanie emerytów UAM

FOT. MAGJELIĘCZYŃSKI

Wiktoriańskie porządki

Wiosna, zbliżające się święta wielkanocne – czas wielkich porządków. Mężczyźni na ogół podchodzą do tego ze spokojem i są dziwnie ślepi na kurz, bałagan w szafie i smugi na szybach, ale kobiety najczęściej odczuwają jakiś niepokój: trzeba będzie się zabrać za... Zanim się zabierzemy, zastanówmy się (wraz z dr. hab. Agnieszką Setecką z Wydziału Anglistyki UAM, specjalistką od powieści epoki wiktoriańskiej), jak to było kiedyś z tym porządkiem domowym.



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Właściwie trzeba by zacząć od Poradnika Pani Beeton – mówi Agnieszka Setecka – to była biblia ówczesnych pań domu. Ona tworzyła ideał perfekcyjnej pani domu; ona będąc jedną z najbardziej rozpoznawalnych autorek tego typu poradników, ukazywała pracę pani domu jako profesjonalną, jako fach, którego trzeba się nauczyć.

Beeton napisała ją mając lat 21. Jak twierdzi w przedmowie, gdyby wiedziała, ile trudu będzie ją to kosztować, nie podjęłaby się zadania. Siłą, która ją do tego jednak pchała – piśze – był dyskomfort i cierpienia, jakie niesie kobietom i mężczyznom nieumiejętność prowadzenia domu, a zwłaszcza bałagan, brud i źle ugotowane posiłki. Jak to – zabawnie na dzisiejsze czasy – uzasadnia, mężczyźni są tak dobrze obsługiwani poza domem w pubach i zajazdach, że aby sprostać rywalizacji z tymi instytucjami perfekcyjna pani domu musi znać – uwaga: zarówno teorię jak i praktykę – gotowania i uczynienia domu wygodnym. Kobieta, nawet jak nie musiała sama wykonywać pewnych czynności, to musiała je umieć wykonać.

Ten przeuroczy staroświecki podręcznik, dla którego czytania warto znać język angielski, rozchodził się w setkach tysięcy egzem-

plarzy. Czy powieść wiktoriańska pełna jest postaci takich idealnych kobiet? I tak i nie – mówi Agnieszka Setecka – Można to zaobserwować choćby w „Dawidzie Copperfieldzie” Dickensa. Dora, młoda, słiczna i czuła żona właściwie unieszczęśliwia Dawida nie umiejąc prowadzić domu. W jednej ze scen Dawid wraca do domu, w którym obiad jest nieugotowany, służba pijana, w pokoju panuje nieporządek, a po stole chodzi pies, ulubieniec pani domu. Miła, lecz niezaradna Dora umiera, a Dawid poślubia zorganizowaną i radzącą sobie z obowiązkami domowymi Agnes. W „Samotni” Dickensa odmalowana jest m.in. postać matki, która poświęca się organizowaniu pomocy misjom w Afryce. Prowadzenie domu interesuje ją mniej, toteż chodzi w podartym ubraniu, dzieciom cieknie z nosa, biegają nieprzypilnowane, a mąż jest wielce nieszczęśliwy. Dorastająca w tym domu córka Caddy postanawia więc koniecznie nauczyć się prowadzenia domu od swojej przyjaciółki Esther. W powieściach Elisabeth Gaskell, George Eliot, siostr Brontë często też takie kontrastowe postaci występują – choć u siostr Brontë nie zawsze perfekcyjne panie domu są zadowolone ze swojego życia. Wygrywa zaś ta idealna postać.

Kobieta wiktoriańska najlepiej realizuje się

w domu. O pracy kobiet „nadliczbowych czy nieparzystych” czyli takich, które nie znalazły mogących je utrzymać mężów, mówiono jako o problemie społecznym. W powieści Dinah Craik „Oliwia” bohaterką jest utalentowana malarka, która jednak zrezygnuje z tej pracy i poświęci karierę, kiedy wyjdzie za mąż. Konieczność podjęcia pracy zarobkowej traktowana bowiem była często jako nieszczęście – np. guwernantka, bez względu na swoje walory i pochodzenie, znajdowała się poza towarzystwem. Z drugiej strony zadbane strój, piękne urządzenie domu, dobrze ułożona służba świadczyły o poziomie nie tylko finansowym, ale i moralnym kobiety, która w pewnym sensie nobilitowała mężczyznę. Mawiano, że w urządzeniu domu widać pieniądze mężczyzny i smak kobiety.

Wiele znaczeń kulturowych miał w epoce wiktoriańskiej strój. Np. w jednej z powieści Trollope’a pojawia się postać kobiety – mówi Agnieszka Setecka – w pogiętej krynolinie; mankiety jej sukni są wystrzępione, rękawiczki noszą ślady wielokrotnych napraw; fryzura nieświeża – poprzez zaniedbany strój ukazany jest upadek tej kobiety, zaś jej próba zachowania resztek elegancji to nieudana próba ratowania swojej pozycji. Strój, który miał wtedy

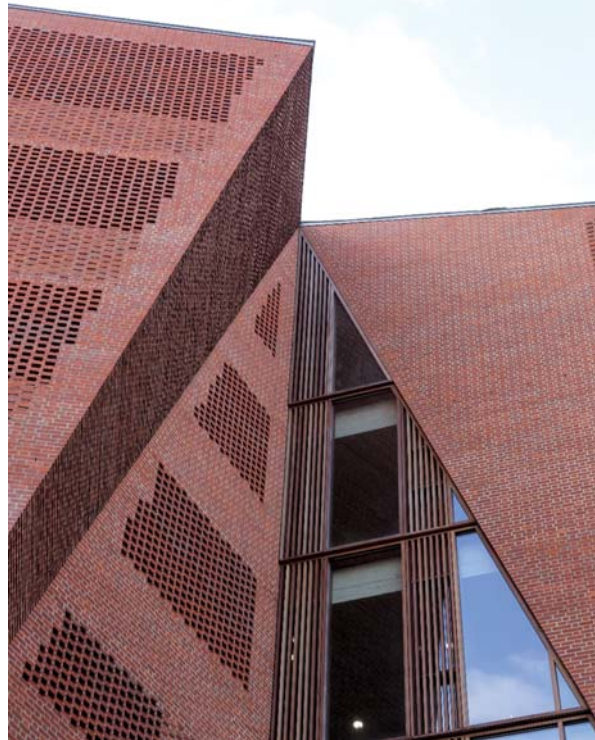
tyle znaczeń kulturowych, o wiele trudniej było utrzymać w porządku i czystości niż dziś – błoto ulic zasychało na długich sukniach, materiały mięły się, blakły i wyświecały i oczywiście żadnego z ubrań nie można było wrzucić do pralki...

Profesjonalna perfekcyjna pani domu w czasach wiktoriańskich zarządzała często całkiem dużym przedsiębiorstwem, w zależności od liczby dzieci i służby. A trzeba pamiętać, że posiadanie choćby jednej służącej decydowało o przynależności do klasy średniej. To do kobiety, jak do wytrawnego zawodowca z działu HR, prowadzącego politykę kadrową, należało odpowiednie ustawienie hierarchii i pilnowanie moralnego prowadzenia się służby. Nieoceniona pani Beeton, zalecając, by pełniący służbę nie ośmielali się interesować grą w karty gości państwa, a nawet nie spoglądać na rozgrywki, wspomina kamerdynera, który śledząc grę swojej pani, wytykał – z pełnym uszanowaniem – popełniane przez nią błędy. *Choć był świetnym kamerdynerem, wolał stracić dwadzieścia posad niż powstrzymać się od takich uwag* – pisze pani Beeton. Drobiazgowo opisuje obowiązki pokojówki, kamerdynera, chłopca stajennego czy grooma. Pokojówka winna codziennie po wstaniu pani z łóżka wietrzyć pokój przez pół godziny, odkurzyć meble i ozdoby na kominku, naprawić i wyczyścić noszoną poprzedniego dnia przez panią garderobę, uporządkować zostawioną biżuterię, wyczyścić dywan przy pomocy wilgotnych fusów herbacianych, przynieść świeżą wodę itd., ubrać panią i ułożyć jej włosy (umyte uprzednio mieszaniną boraksu i oliwy). W wolnej chwili zaś powinna oglądać żurnale mód, aby orientować się w najnowszych trendach i umieć doradzić pani w wyborze garderoby. ... A i jeszcze jedno: pani domu powinna dopilnować, by służba poruszała się bezszelestnie – skrzypienie butów służących to wprost abominacja.

Wiele bohaterek jednak czuje się ograniczonych przez stawiane im wymagania – mówi Agnieszka Setecka – *O ile w poradnikach wszystko jest ściśle określone, o tyle w dziełach literackich znajdziemy objawy pewnego buntu czy niezadowolenia. Literatura pokazuje, że w życiu nie zawsze jest tak idealnie. U Charlotte Brontë na przykład Jane Eyre z okien strychu Thornfield Hall spogląda daleko na krajobraz i marząc o pełniejszym życiu mówi: my, kobiety, też mamy swoje pragnienia, swoje marzenia...*

Maria Rybicka

Więcej na ten temat dr hab. Agnieszka Setecka opowie na wykładzie otwartym Wydziału Anglistyki w dn. 24 marca o godz. 17 w Sali C1 Collegium Novum. Wykład nosi tytuł „Perfekcyjne panie domu czyli gotowe na wszystko w angielskiej powieści wiktoriańskiej”.



FOT. ZK NIGEL STEADISE

W rękach studentów



Obsypany wieloma nagrodami architektonicznymi budynki studentckiego centrum London School of Economics (LSE) w Londynie został nominowany do niezwykle prestiżowej nagrody im. Miesa van der Rohe. A ponieważ UAM też planuje kiedyś taką budowę na Morasku, warto się przyrzec „jak to robią inni”. Ogłoszono konkurs, do którego stanęły 133 pracownice. Wybrany projekt urzekł głównie ażurowymi ceglanyścianami, jak twierdzi rektor LSE. Do ich budowy użyto kilkadziesiąt rodzajów cegieł, w tym wiele unikatowych. Budowę współfinansowali absolwenci i sympatycy tej słynnej londyńskiej szkoły (studiowali tu m.in. John F. Kennedy i Mick Jagger). Prof. Saw Swee Hock, wybitny statystyk, znany z filantropii naukowej (sty-

pendia, granty i in.) ofiarował 2, 5 mln funtów i centrum nosi jego imię. Projekt konsultowany był ze studentami, budowa cały czas na bieżąco pokazywana w internecie. Na uroczystość otwarcia budynku zaproszeni zostali wszyscy studenci. Centrum Saw Swee Hock należy do nich. Odbyły się koncerty, warsztaty, debaty. W budynku mieszczą się studenckie redakcje i rozgłośnie, puby i nocny klub, fitness, centrum wolontariatu, centrum religijne i siedziby organizacji studenckich. Wszystkie rozwiązania konsultowane były ze studentami. Bryła budynku jest bardzo ekspresyjna, nie każdemu może się podobać, ale nominacja do nagrody Miesa van der Rohe oznacza, że musi być w niej coś wyjątkowego i pociągającego.

Maria Rybicka



FOT. ARCHIWUM JANA GRZEGORCZYKA

Szcześliwy, kto pamięta tamtą wiosnę

Z Janem Grzegorzczakiem, pisarzem, rozmawia Aleksandra Polewska

Późne lata siedemdziesiąte, dziewiętnastoletni Jan Grzegorzczak zdaje na poznańską polonistykę. Dlaczego?

Coś z sobą trzeba było zrobić. Może wybrałem te studia trochę na przekór mojej polonistce, która delikatnie mówiąc nie bardzo ceniła moje literackie wyczucie i społeczne poglądy. Naraziłem jej się solidnie, gdy na książce do polskiego dwudziestolecia międzywojenne zastąpiłem nazwą „międzyzaborze”. Wtedy takie dowcipy nie uchodziły, zwłaszcza u nauczycieli należących do PZPR. W swoich wypracowaniach sięgałem do literatury drugiego obiegu. Ale ona nawet tego nie zauważała. Otrzymywałem zwykle noty między trzy, a cztery gdyż skupiała się głównie na interpunkcji i ortografii. Sienkiewicz miałby u niej przegwizdane.

Wygląda na to, że hamowała pana nieskutecznie.

Tak, na studia zdałem celująco. Wiedza wyniesiona z „latających uniwersytetów” zosta-

ła doceniona. Pracownicy na UAM to byli przecież znajomi Barańczaka, Krynickiego.

Mówi pan często o sobie jako „kanibalu”?

Tak, pożeram ludzi i ich historie. Moje pisanie bierze się głównie ze słuchania ludzi. Słucham, utożsamiam się, puchnę, muszę to potem z siebie wyrzucić. Jean Guittou powiedział, że okruczeństwo wyrwany niepamięci jest rzeczą świętą. Tę cechę miałem w sobie zawsze, więc może to był najgłębszy motyw, dla którego wybrałem polonistykę łudząc się, że tam nauczę się pisania.

I pomógł uniwersytet.

Nie bardzo. Owszem, wolnościowa atmosfera była pożywką dla duszy, ale ten zastrzyk nowomowy, który uniwersytet fundował studentom, nie bardzo służył oryginalnemu opisywaniu czy opowiadaniu o świecie. Nauka, która polegała na zastąpieniu słów, jakimi posługiwali się normalni ludzie słowami mądrzejszymi, raczej nie rodziła pisarzy. Trochę to potrwało, zanim na powrót zacząłem mówić: „wysławiał się”, zamiast „werbalizował”.

Pracę magisterską pisał pan z „Jezusa z Nazarethu” Romana Brandstaettera. Podziwiał go pan jako student.

Roman Brandstaetter był w Poznaniu postacią z nikim nieporównywalną. Gigant. Jego życie rozpadało się na dwie nieprzystające do siebie części. Przed wojną stał na czele pisarzy syjonistów, których marzeniem był wyjazd z Polski i założenie państwa Izrael. Wypowiadał się z pozycji dalekich chrześcijaństwa. Po wojnie znany był już tylko jako pisarz religijny; do historii przeszedł jako pieśńca św. Franciszka z Asyżu i autor czterotomowej powieści „Jezus z Nazarethu”. Urodził się w Tarnowie, w inteligentnej rodzinie żydowskiej. Ukończył filologię polską w Krakowie. W swojej publicystyce walczył z Boyem Żeleńskim, Słonimskim, Nowaczyńskim. Zwało go „literackim podpalaczem”. W 1940 roku wyjechał do Palestyny, uciekając z sowieckiego piekła. Jednak ta ziemia obiecana, o której marzył, stała się dla niego ziemią koszmarów. Opuszczony przez żonę, odrzucony przez środowisko emigracyjne, rodzice zginęli w Treblince, odnajduje tam Chrystusa. Z Jeruzolimy jedzie do Włoch, przechodzi na chrześcijaństwo. Po powrocie do kraju osiada w Poznaniu. Tu powstają jego wszystkie najważniejsze dzieła. Był pisarzem absolutnie niedocenianym, właściwie przemilczanym.

Wizytówką twórczości Jana Grzegorzczaka jest bezprecedensowo odważna, a jednocześnie niezwykle ciepła trylogia o polskim Kościele. Dla jednych stał się antyklerykałem i skandalistą, dla innych obrońcą kapłaństwa. Nim stał się autorem tzw. katolickich bestsellerów, przez lata współtworzył miesięcznik „W drodze”. Jego pisarską przyszłość przepowiedział mu Roman Brandstaetter. Miał szczęście być studentem Stanisława Barańczaka po jego powrocie na uniwersytet w 1980 roku.

nym. Nie pasował do żadnego salonu. Dla wielu był spalony, bo wydawał w PAX-ie, choć nie należał do niego. No, ale wiadomo, że w historii bardzo często pewne partie uwiarygodniali ci, którzy do nich nie należeli.

Praca o Brandstaetterze powstawała na początku stanu wojennego czyli w okresie wzmożonych represji, zwłaszcza w stosunku do Kościoła. Jak to możliwe, że w takiej atmosferze politycznej osiągnięcia magisterskiej można było uczynić powieścią religijną?

To trochę było inaczej. Myślę, że stanu wojennego w umysłach i studentów i wykładowców nie udało się zaprowadzić. Tu była nadal, nawet po 13 grudnia 1981, atmosfera wolności. Większym problemem był raczej fakt, że Brandstaetter był pisarzem niemodnym. Spuścizną PRL-u było traktowanie pisarzy religijnych jako pisarzy drugiej czy trzeciej kategorii. Profesor Jerzy Ziomek na pracę się zgodził, ale bez entuzjazmu. Byłem bodaj pierwszym studentem na UAM, który wymyślił sobie pracę o nim. W trakcie pisania dużo zainteresowania i pomocy okazała mi zmarła niedawno profesor Maria Adamczyk, wielka znawczyni literatury religijnej.

Czy pisząc tę pracę konsultował się pan z Brandstaetterem?

Nie, celowo nie robiłem tego, chyba za radą profesora Ziomek. Kontakt z pisarzem groziłby, że praca byłaby pisana pod jego dyktando. A tak odczytanie powieści może być uboższe, ale chyba świeższe. Już po obronie, kiedy zacząłem pracować „W drodze”, Brandstaetter zadzwonił do mnie z prośbą, czy mogę do niego

przyjechać. Wskoczyłem w tramwaj i pojechałem podeksytowany na spotkanie z mistrzem. Stwierdził, że moja praca ma znamiona genialności. Czulem, jak rosnę. Po paru tygodniach przekonałem się, że wszystko co o nim napisałem, oceniał jako genialne. Dusił go kompleks niedocenienia. Tamtego dnia zaczęła się nasza wieloletnia przyjaźń. Powiedział mi wkrótce, że nie będę publicystą, ale pisarzem, ale zginię marnie, bo tak jak on pakuję głowę jak kij w mrowisko, a Polska to nie jest kraj, w którym można dyskutować.

Pierwszą książkę opublikował pan 11 lat po jego śmierci, a do jej powstania przyczynił się bezpośrednio wasz wspólny przyjaciel, ojciec Jan Góra.

Książka „Każda dusza to inny świat” ukazała się w 1998 roku i w pierwotnym zamysle miała być napisana piórem ojca Góry, z którego poznałem jeszcze jako licealista. W latach 90. o. Góra był takim Pavarottim polskiego Kościoła i fakt ten postanowiły wykorzystać sprytnie siostry faustynki – Siostry Jezusa Miłosiernego – czyli z tego zgromadzenia, które powstało według wizji siostry Faustyny. Przyjechały do Poznania namówić go, by napisał książkę o ich zakonie. Były pewne, że dzieło stworzone ręką o. Góry przyciągnie do ich nowicjatu rzesze młodych dziewczyn. Nie wiedziały, że ojciec Jan potrafi się rozczulać swoim piórem tylko nad swoimi dziełami. Góra jednak wskazał siostronom palcem na mnie i powiedział, że jestem cynik i napiszę im bestseller o ich zgromadzeniu. Cynikiem raczej nie byłem, tylko sceptykiem. Ich przełożona jednak stwierdziła, że to

świetnie się składa, bo każdy kto spotyka się z dziełem miłosierdzia jest sceptyczny. Kiedy Faustyna opowiedziała swojemu spowiednikowi, ks. Sopoćce, że codziennie spotyka Jezusa, który każe jej namalować obraz z podpisem „Jezu ufam Tobie”, ten odesłał ją do psychiatry.

Kiedy kończył pan polonistykę, trwał stan wojenny; kiedy ją pan zaczynał Polak został papieżem. Okres pańskich studiów to także czas przełomowych wydarzeń w dziejach współczesnej Polski, kolejne niezwykle historie.

Rzeczywiście, rozpocząłem studia jesienią 1978 roku, tuż przed wyborem Wojtyły na papieża. W czerwcu 1979 przyjechał do Polski z pierwszą pielgrzymką, która zdmuchnęła i tak już spleśniały komunizm. Wszystko, co potem się stało, łącznie z Solidarnością, było konsekwencją tego, że powiedział ludziom, by się nie lękali. Mówiąc w uproszczeniu. Moje studia przypadły na czas, w którym trudno było się skupić na lekturze, nauce. Przeżywaliśmy wtedy przygodę sięgania po wolność. To głównie nas kształtowało. U boku Jacka Kubiaka i Włodka Filipka zakładaliśmy NZS. Poznałem ich wcześniej, w ich domach odbywały się spotkania „Latających Uniwersytetów”, na które przychodził Stanisław Barańczak, Ryszard Krynicki i wielu innych. Moje studia były szczególne, wiele zajęć wypadało z racji różnych społecznych zawirowań, strajków. Nie narzekam. Szczęśliwy, kto pamięta tamtą „wiosnę”. Ten niepowtarzalny smak wolności.

Flesz



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

XX Przegląd Książki Naukowej w Bibliotece Uniwersyteckiej



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Ta natrętna OSA

Jakim prawem ktoś chce sprawdzać moje prace sprzed kilku lat, na podstawie których przyznano mi tytuł zawodowy licencjata czy magistra? – denerwuje się Anna, zeszytowa absolwentka. W ostatnim numerze „Życia Uniwersyteckiego” pisaliśmy o nowym programie antyplagiatowym OSA, który już niedługo zrewolucjonizuje system sprawdzania prac dyplomowych na UAM. Kontroli, zgodnie z nowelizacją ustawy, poddani zostaną również absolwenci, którzy złożyli swoje prace po 30 września 2009 roku. Fakt ten wywołał pewien niepokój.

Student pracuje nad swoją pracą dyplomową całe studia i tak samo promotorzy powinni sprawować pieczę nad swoimi dyplomantami przez cały ten czas – mówi – Przez odpowiednio dwa i trzy lata nie trudno przecież ocenić, czy pracujemy rzetelnie czy nie. Uważam, że jeśli student ma być oskarżony o plagiat, to tak samo promotor powinien ponieść tego konsekwencje, skoro wcześniej taką pracę zatwierdził. Ta cała OSA to trochę szukanie dziury w całym. Z tego, co słyszałam, program jest bardzo restrykcyjny, więc za chwilę może się okazać, że plagiat popełniło 80 % studentów. Przecież w większości przypadków pisanie prac dyplomowych w naukach humanistycznych to nic innego, jak odtwarzanie i parafrazowanie tego, co już zostało napisane.

Innego zdania jest Wojtek, student III roku. Myślę, że jest to jak najbardziej potrzebne. My, jako poloniści, jesteśmy bardzo wyczuleni na te sprawy. Umiejętność robienia przypisów jest dla nas szczególnie ważna. Ale równocześnie jestem świadomy, że mogą znaleźć się osoby, które coś tam przeoczyły. W sumie prace dyplomowe są zbyt ważne, aby pozwalać sobie na takie oszustwa. To też sprawa naszego sumienia. Natomiast trochę dziwi mnie fakt, że będą sprawdzane prace sprzed kilku lat. Można by pokusić się o konkluzję, że jeśli sprawdza się nasze prace, to może również warto byłoby prześledzić pod tym kątem prace naukowców?

Na posiedzeniu 12 lutego b. r. do sprawy m.in. plagiatu odniosła się minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Lena Kolarska-Bobińska. Powołała ona członków konwentu rzeczników, który zajmie się najpoważniejszymi sprawami dotyczącymi przestrzegania zasad etyki w nauce. Docierały do nas infor-

macje o dużej liczbie niskiej jakości prac naukowych, konfliktach interesu przy wyborze recenzentów, ustawianych konkursach. Cieszy nas, że rośnie wrażliwość na tego typu praktyki i towarzyszy temu większa świadomość społeczna. Wciąż słyszymy doniesienia o wyłudzeniach dotacji, plagiatach, mobbingu. Liczę, że będą państwo nie tylko wychwytywali te sygnały, ale też popularyzowali dobre praktyki – mówiła do zebranych.

Kwestie plagiatu dotyczą w równym stopniu studentów, co nauczycieli akademickich. W środowisku naukowców panuje co do tego zgodna opinia, że są to zachowania niemoralne. Jednak, jak podkreślają niektórzy z nich, potrzebna jest szersza edukacja w tym kierunku. Zwłaszcza jeśli chodzi o wyznaczenie granic, co jest chronione przepisami prawa, a co już nie.

Przed takimi dylematami stoją bardzo często pracownicy kierunków ścisłych, gdzie przyjęły się pewne niepisane zasady wyznaczające standardy pisania publikacji naukowych. Nikogo nie zastanawia np. powielanie fragmentów zawierających opis wykonania eksperymentu albo szczegóły techniczne użytej aparatury. Zdarza się jednak, że studenci czy doktoranci idą o krok dalej i pod swoim nazwiskiem publikują prace promotorów. Uważają, że skoro mieli swój udział w np. przeprowadzaniu niektórych eksperymentów, mogą korzystać z całości pracy.

Dwie moje publikacje napisane w języku angielskim zostały przetłumaczone na język polski i osobno opublikowane pod nazwiskiem studenta. Dokładnie, słowo w słowo, łącznie z moimi rysunkami i tabelami. A wszystko to bez mojej wiedzy i zgody. Jednak ostatecznie miałam wątpliwości, czy był to plagiat – mówi pracownik na jednym z wydziałów przyrodniczych.

Jeszcze inny przykład podaje wykładowca na Wydziale Fizyki. Dotyczyło to pewnego tekstu na temat nowych cząsteczek fotochromowych, wysłanego do publikacji w międzynarodowym czasopiśmie. Dostałem go do recenzji. Gdy czytałem wstęp do artykułu, niektóre zdania wydawały mi się dość znajome, ale dopiero po dłuższym czasie uświadomiłem sobie, że sam je kiedyś napisałem w swojej publikacji. Dzięki temu zaskakującemu spostrzeżeniu przeanalizowałem dokładniej dalszy ciąg recenzowanej pracy i okazało się, że jej tekst oraz koncepcje rysunków są wierną kopią fragmentów trzech wcześniejszych publikacji innych autorów, zresztą zacytowanych. Drobne różnice dotyczyły tylko nazw związków i podanych liczbowych wyników. Badane układy różniły się na tyle nieznacznie od tych wcześniejszych, że otrzymane wyniki były bardzo zbliżone, choć nie identyczne. Jest nawet możliwe, że autorzy recenzowanej pracy stworzyli bardzo podobne cząsteczki, a badając je takimi samymi metodami otrzymali podobne wyniki. W związku z tym, że ich interpretacja była identyczna z tą dla wcześniejszych związków, postanowili skorzystać z gotowych tekstów prezentujących wyniki i dyskusję. W sensie dosłownym więc może nawet nie był to plagiat (trochę inne użyte cząsteczki), choć oczywiście rekomendowałem odrzucenie tekstu...

Program OSA na pewno nie rozwiąże wszystkich problemów związanych z plagiatem. Jednak jego pojawienie się spowodowało już dyskusję, która w dalszej perspektywie doprowadzi do większej znajomości przepisów dotyczących praw autorskich. O tym, że jest to konieczne, również na dużo szerszej płaszczyźnie społecznej, świadczy ostatnia medialna dyskusja na temat programów wyborczych kandydatów na prezydenta RP... **MZ**



Ukryte Za Bramką

Fragment późnośredniowiecznej fosy miejskiej, szańców z przełomu XVII i XVIII w. oraz teren dawnego cmentarza – to wszystko odkryto na placu budowy biurowca i parkingu przy ul. Za Bramką. W badania zaangażowani są naukowcy i studenci UAM.

Prace wykopaliskowe na terenie inwestycji trwają od lipca 2014 r. Pochodzenie i przeznaczenie poszczególnych znalezisk będzie można ustalić dopiero po przeprowadzeniu szczegółowych badań.

W części południowej placu budowy przebadano teren dawnego cmentarza. Odkryto tam ponad 300 grobów pochodzących prawdopodobnie z okresu od XV do XVIII w. oraz dużą ilość rozproszonych kości. Wszystkie ludzkie szczątki kostne zostaną poddane badaniom antropologicznym na Wydziale Biologii UAM – mówi Rafał Łopka z Urzędu Miasta Poznania.

Dużo ciekawszych odkryć dokonano w innych częściach placu budowy. Na początku stycznia po północno-wschodniej stronie wykopu odkryto fragment późnośredniowiecznej fosy miejskiej oraz szańców pochodzących z przełomu XVII i XVIII, z których zachowały się konstrukcje skrzyniowe oraz elementy traktu. Po stronie wschodniej natrafiono z kolei na elementy kamienne. Początkowo przypuszczano, że są to fragmenty znanej ze źródeł studni, jednak badania wykazały, że są to pozostałości kamiennego fundamentu. Archeolodzy na bieżąco badają także kolejne nawarstwienia ziemne. Odnaleziono m.in. fragmenty glinianych naczyń, szkła, kafli, przedmiotów metalowych i monet.

Na miejscu pracuje zespół archeologów, którym kieruje Krzysztof Karasiewicz z Pracowni Archeologiczno-Konserwatorskiej „Szpila”, a funkcję konsultanta sprawuje dr Marcin Ignaczak z Instytutu Prahistorii UAM. *Zwiększamy tempo i zakres prac, cały czas jesteśmy w trakcie eks-*

ploracji. Drewniane konstrukcje, na które natrafiliśmy, to elementy szańców z czasów wojen północnych z XVIII wieku. Na miejsce zaprosiliśmy prof. Zbigniewa Pilarczyka, który jest głównym ekspertem w kwestii umocnień obronnych nowożytnego Poznania. Potwierdził on nasze przypuszczenia, że są to zachowane fragmenty szańców Za Ciemną Bramką i Garbarskiego. Wcześniej trudno było się spodziewać ich odnalezienia, miały one być całkowicie zniszczone już w XVIII wieku – mówi dr Ignaczak.

Przy pomocy drona sporządzono z powietrza dokumentację filmową i fotograficzną placu budowy i wykopalisk. Rozpoczęto też skaning laserowy 3D. Najlepiej zachowane elementy drewnianych konstrukcji mają trafić także do badań dendrochronologicznych. Pobrane zostały także próby do analiz geomorfologicznych i palinologicznych, które wykonają pracownicy Zakładu Geoekologii i Paleogeografii Czwartorzędu UAM, prof. Mirosław Makohonienka i prof. Iwona Hildebrandt-Radke.

W związku z wyjątkową wagą znacznego, bo około 30-metrowego odkrytego odcinka szańców i umocnień fosy miejskiej, o konsultacje zostali poproszeni profesorowie Hanna Kóčka – Krenz i Andrzej Wy-rwa. *Prace będą kontynuowane do kompletnego wyeksplorowania i zabezpieczenia zabytków, a wszystkie znaleziska po naukowym opracowaniu wejdą w skład inwentarza Muzeum Archeologicznego w Poznaniu – mówi dr Ignaczak.*

Filip Czekala

Aula koncertowa

► Znakomitych azjatyckich artystów – muzyków znany od dawna, natomiast bodaj po raz pierwszy (6. II) Filharmonia wypełniła połowę piątkowego wieczoru współczesną muzyką Dalekiego Wschodu. Japoński dyrygent Eiji Oue, uczeń i asystent m.in. Leonarda Bernstein, od 15 lat profesor Wyższej Szkoły Muzycznej i Teatralnej w Hanowerze i chiński skrzypek Xiaoming Wang, zamieszkały w Zurichu, umożliwili nam poznanie dwóch próbek tej twórczości. Rapsodia na orkiestrę Japończyka Yuzo Toyamy, powstała w 1960 r. – z rozbudowaną i dominującą perkusją – łączy elementy japońskiego folkloru i europejską klasykę. Koncert skrzypcowy „*The Butterfly Lovers*” skomponowali w 1959 r. Chen Gang i He Zhanhao, dwaj ówczesni studenci Konserwatorium Szanghajskiego. Dzisiaj – to jeden z najbardziej znanych na świecie utworów chińskich, który X. Wang zagrał kunsztownie, a dodanym na bis *Kaprysem polskim* Grażyny Bacewiczówny, dosłownie zachwyił. Dyrygent Oue słuchał go, siedząc na podium kapelmistrzowskim. Po przerwie zaś przedstawił swą (bardzo osobistą!) wizję IV Symfonii Piotra Czajkowskiego. Filharmonicy poznańscy wykonali ją nadzwyczajnie. Sala zahuczała od braw. Z estrady zatem ponownie „zagrzmiały” fragmenty Rapsodii Toyamy, a dyrygent – zamieniwszy frak na japońską pelerynę – kroczył tymczasem środkiem auli, zbierając wiwaty zachwyconych wyjątkowym widowiskiem melomanów.

► Zgoła inną, ale równie pełną uznania dla wykonawców atmosferę, stworzyli tydzień później (13. II) dyrygent Reinhard Goebel i skrzypaczka Mirijam Contzen. Twórca w 1973 r. słynnego zespołu „*Musica Antiqua Koeln*”, obecnie profesor w salzburskim „Mozarteum”, zaproponował oryginalny program, zdobiony nazwiskami arcy mistrzów baroku i klasyki, ale dziełami mniej lub wcale nie znanymi. Najpierw orkiestra kameralna z septetem solistów (2 flety, 2 klarnety, fagot i 2 waltornie) zagrała Symfonię koncertującą Johanna Christiana Bacha, najmłodszego syna Jana Sebastiana, po czym M. Contzen, która ma w swym bogatym dorobku wirtuozowskim, m.in. nagranie wszystkich koncertów W. A. Mozarta (pod dyr. R. Goebela), znakomicie wykonała Koncert D-dur KV 271a. Autentyczność utworu wielu muzykologów podważa. Jak pisze o tym w programie Mikołaj Rykowski niewątpliwie szkice Mozarta w XIX w. Francuzi poddali własnej aranżacji. Ciekawostkę stanowiły też, bardzo rzadko wykonywane: Suita z opery „*Orfeusz i Eurydyka*” Christopa W. Glucka i Symfonia „*Parryska*” W. A. Mozarta.

► Muzyka... telefonów komórkowych była (14. II) tematem przedpołudniowego koncertu „Pro Sinfoniki” w cyklu „Muzykoteka młodego człowieka”.

► Wieczorem (14. II) wrócił do auli nastrój karnawałowy za sprawą Marcina Sompolińskiego i jego autorskiego programu „Speaking con-

certs”. Tym razem dominowały walce, polki i kankany. Śpiewali Joanna Horodko i Mikołaj Adamczak, tańczyli uczniowie poznańskiej Szkoły Baletowej, grała Orkiestra Collegium F, a o muzyce i karnawale, głównie w XIX-wiecznym Wiedniu i Galicji, gawędzili – na poważnie i na wesoło – prof. Sompoliński i gość z Krakowa, red. Leszek Mazan, jeden z największych ekspertów od spraw galicyjskich. W finale koncertu znaleźliśmy się nagle w XXI w. i w orbicie muzyki typu Vocal Play, mistrzowsko prezentowanej przez ośmiu wychowanków Chóru Akademickiego UAM. W zespole „AudioFeels” z pomocą elektroniki swoimi głosami i talentami aktorskimi perfekcyjnie naśladowali instrumenty.

► Niezwyčajny charakter miał także (20. II) koncert filharmoników. Przy pulpicie dyrygenckim stało...dwóch artystów. Łukasz Borowicz (jednocześnie komentator programu), przedstawił dwa – chyba mało komu znane – utwory. „*Integrales*” Edgarda Varesa, zmarłego 50 lat temu wielkiego, francusko-amerykańskiego wizjonera dźwięków to 9-minutowa kompozycja na kameralny zespół dęty i 4 stanowiska perkusji. *Muzyka na skrzypce i orkiestrę* Rudi Stephana to dzieło młodego, niezwykle zdolnego Niemca, który w wieku 28 lat zginął w I wojnie światowej. Niedawno ten bardzo interesujący utwór przywrócił melomanom Berlina Daniel Stabrawa i on także był solistą poznańskiej i zarazem polskiej prapremiery. A ponieważ znany i ceniony koncertmistrz filharmoników berlińskich, lubi też czasem dyrygować (o czym wiemy już z poprzednich występów polskiego wirtuoza w Poznaniu), po przerwie pod jego batutą zagrano „*Piątą*” Piotra Czajkowskiego. Wydaje mi się, że najgłośniej potem klaskali słuchacze, którzy tę symfonię-arcydzieło usłyszeli po raz pierwszy.

► Nie mam zaś wątpliwości, że (27. II) po raz pierwszy w auli UAM zabrzmiało oratorium „Raj i Peri” („*Das Paradies und die Peri*”) Roberta Schumanna. Na estradzie za orkiestrą filharmoników poznańskich stanął blisko 100-osobowy Czeski Chór Filharmoniczny z Brna, (ten sam, który rok temu podziwialiśmy w *Missa solemnis* Beethovena), a przed – aż sześćcioro międzynarodowych solistów: dwie sopranistki: Norweżka Marita Solberg i Polka Marta Boberska, dwie mezosopranistki: Polka Agnieszka Makówka i Niemka Ingeborg Danz, tenor – Niemiec Benjamin Bruns i baryton – Szwajcar Rudolf Rosen. Ów ogromny aparat wykonawczy wziął pod swą batutę Jeremie Rhorer, 32-letni, wszechstronnie uzdolniony i wykształcony dyrygent francuski. Zapoznani przez prof. Ryszarda D. Goliańka z historią, formą i treścią zapomnianego dzieła Schumanna, z dużą uwagą i w skupieniu próbowali w słuchać się w wiele pięknych i poruszających jego fraz. Stojąca owacja potwierdziła sukces – moim skromnym zdaniem – nade wszystko jednak wykonawców, zwłaszcza niektórych solistów i dyrygenta. Wieczorem tym Filharmonia uczciła 205. rocznicę urodzin Fryderyka Chopina, rówieśnika Schumanna. **(rp)**

UAM mistrzowski w futsalu

Do tego, że futsal jest jedną z wiodących sekcji sportowych na UAM, zdążyliśmy się już przyzwyczaić.

Zawodnicy i Zenon Jeziński, trener męskiej sekcji, odnosili sukcesy w ostatnich dziesięciu latach nie tylko w mistrzostwach Polski uniwersytetów (2005, 2006, 2008), ale również we współzawodnictwie szkół wyższych (złoty medal na AMP w Katowicach w 2012 roku). Wysoką formę drużyny potwierdzały również na arenie międzynarodowej. Dwukrotnie zdobyli brązowy medal akademickich mistrzostw Europy (Cypr w 2005, Włochy w 2006 roku).

Trener żeńskiej sekcji futsalu, Wojciech Weiss, od 5 lat przeżywa „mistrzowski okres” – zwycięstwo w mistrzostwach Polski uniwersytetów (2012, 2013, 2014) oraz szkół wyższych (2014). Sukcesy te zaowocowały powołaniem go na stanowisko trenera kadry narodowej futsalu kobiet. I tym razem z akademickich mistrzostw Polski w futsalu nasze ekipy wróciły z medalami.

W dniach 12-15 lutego w Katowicach rozegrano turniej finałowy z udziałem 16 najlepszych drużyn. Poznańscy studenci w swojej grupie eliminacyjnej pokonali AWF Katowice (3:2), PWSZ Nowy Sącz (4:2) oraz zremisowali z Politechniką Łódzką (2:2). Pierwsze miejsce w grupie dało im awans do fazy pucharowej. W meczu ćwierćfinałowym pokonali PWSZ Wałbrzych (2:1) oraz Politechnikę Gdańską (3:2). Finał był popisem naszych studentów, którzy pewnie zwyciężyli ekstraklasowy zespół Uniwersytetu Gdańskiego (5:1). Bramki dla UAM zdobywał nawet bramkarz, Maciej Foltyn. Został on zresztą najlepszym bramkarzem katowickiego turnieju, a Filip Mójta (UAM) najlepszym zawodnikiem.

Futsaliści UAM nie spoczną jednak na laurach, bowiem po krótkim odpoczynku zainicjują przygotowania do akademickich mistrzostw

Europy (Poznań, 2-9 sierpnia), a wcześniej wystartują m.in. w silnie obsadzonym turnieju w Eindhoven.

Zwycięska drużyna UAM występowała w katowickim finale AMP w następującym składzie: Marek Bączyk, Jakub Czachanowski, Maciej Foltyn (bramkarz), Maciej Haze (bramkarz), Andranik Hovsapyan, Filip Kościelniak, Michał Miara, Filip Mójta, Arkadiusz Rychter, Maciej Schober, Dominik Solecki, Oktawian Solecki (kapitan zespołu), Arkadiusz Trzciniński, Dawid Wiśniewski. W styczniowym turnieju makroregionalnym w Szczecinie zagraли też Mikołaj Kostaniak, Rafał Kozłowski i Jakub Szydzik, przyczyniając się do sukcesu zespołu.



Wyniki:

UAM Poznań – Uniwersytet Śląski Gliwice 3:1 (3x Busza)

UAM Poznań – AJD Częstochowa 2:1 (2x Busza)

UAM Poznań – AWF Wrocław 1:1 (Żyła)

Ćwierćfinał:

UAM Poznań – Uniwersytet Opolski 2:1 (Grzeškowiak, Rezler)

Półfinał:

UAM Poznań – UJ Kraków 1:1 (Busza) karne 4:5

Mecz o 3 miejsce:

UAM Poznań – AWF Wrocław 2:1 (Busza, Machnacka)



Bardzo dobrze zaprezentowała się również kobieca drużyna UAM w turnieju finałowym akademickich mistrzostw Polski w futsalu kobiet w Gdańsku w dniach 6-8 marca. Zagrało w niej 15 zespołów spośród 42 biorących udział w eliminacjach. Podczas finałowego turnieju nasz zespół nie przegrał żadnego spotkania w regulaminowym czasie. Jedyną porażkę, z późniejszym mistrzem Polski – zespołem z UJ – nasze futsalistki odniosły po serii rzutów karnych. Ostatecznie z turnieju przywiozły one brązowy medal (srebrny – Uniwersytet Wrocławski). Zespół UAM wystąpił w składzie: Aleksandra Przybył, Sandra Sałata, Alicja Busza, Mariola Żyła, Paula Fronczak, Agata Kutnik, Dominika Machnacka, Karolina Grzeškowiak, Agnieszka Grzechowiak, Agnieszka Rezler, Magdalena Pawłowska, Adrianna Sypniewska, Żaneta Pawlik.

Marcin Piechocki, Adam Barabas

Wygrała siatkówka



FOT. ARCHIWUM DRUŻYNY

W dniach 14-15 lutego 2015 roku odbyły się II mistrzostwa Polski pracowników szkół wyższych w piłce siatkowej. Tym razem w uniwersyteckiej hali spotkało się 7 drużyn z Politechniką Gdańską, Politechniki Łódzkiej, UŁ, UE Poznań, AWF Poznań, i dwie drużyny UAM.

Zawody otworzył rektor UAM prof. Bronisław Marciniak w towarzystwie trenera męskiej sekcji siatkarskiej AZS UAM Damiana Lisieckiego.

W grupie pierwszej znalazły się drużyny: Politechniki Łódzkiej, Politechniki Gdańskiej, AWF Poznań oraz UAM II. W pierwszej fazie rozgrywek mecze odbywały się systemem „każdy z każdym” do trzech wygranych setów i do 25 punktów oraz ewentualnie ostatniego seta, który rozstrzygnąć miał się w tie-breaku rozgrywanym do 15 punktów. W fazie pucharowej system był podobny z tą różnicą, że grano do dwóch wygranych. W półfinale zmierzyły się drużyny UAM I – Politechnika Gdańska (2:0) oraz Politechnika Łódzka z UŁ (0:2). W me-

czu o III miejsce Politechnika Łódzka wygrała z Politechniką Gdańską 2:1, a UAM I uległ UŁ 0:2. Drużynie UAM nie udało się więc obronić tytułu mistrza z ubiegłego roku.

Turniej miał charakter towarzyski, nie zmienia to jednak faktu, że uczelnie bardzo poważnie potraktowały zawody, przygotowywały się do nich cały rok i wystawiły najlepsze składy. Podobnie jak w zeszłym roku mecze były zacięte, a o zwycięstwie decydowała często niewielka różnica punktowa. O znaczeniu tej imprezy dla środowiska akademickiego świadczy również to, że kapitanami drużyn byli rektorzy: UE Poznań i UAM Marian Gorynia i Bronisław Marciniak oraz prorektorzy: AWF w Poznaniu Andrzej Wiczorek i Politechniki Łódzkiej

Piotr Paneth. W hali UAM nie zabrakło również osób, które przez wiele lat grały w siatkówkę i współtworzyły pozytywny klimat wokół akademickiej siatkówki: prof. Stanisława Sierpowskiego, trenera Andrzeja Koziańskiego, kanclerza Włodzimierza Płotkowiaka, prof. Włodzimierza Rączkowskiego, prof. Stanisława Jakóbczyka, prof. Andrzeja Gałganka.

Trener AZS UAM Damian Lisiecki zadbał o to, aby goście czuli się u nas dobrze. Zawodnicy w przerwie między meczami mieli do dyspozycji bufet z poczęstunkiem. Mogli również korzystać z basenu i siłowni, a w sobotę wieczorem wszystkie ekipy spotkały się na uroczystej kolacji. Najlepiej zaprezentowała się drużyna Uniwersytetu Łódzkiego, która zdobyła złoty

medal. Rektor UAM prof. Bronisław Marciniak, gratulując drużynom dodał: *najważniejsze, że wygrała siatkówka.*

Adam Barabas

Składy drużyn UAM

UAM I:

prof. Bronisław Marciniak – kapitan
prof. Stanisław Sierpowski
Włodzimierz Płotkowiak
Robert Jagodziński
Adam Barabas
Gerard Kucharski
Maciej Kokociński
Tomasz Pędziński
Michał Marciniak
Damian Lisiecki
Trener: Andrzej Koziański

UAM II:

Magdalena Kugiejko
Justyna Walkowiak
prof. Włodzimierz Rączkowski
prof. Andrzej Gałganek
Wojciech Stawikowski
Łukasz Stypa
Marek Kruk